DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY
DLA PRENUMERATORÓW „KURJERA ZACHODNIEGO"

DZISIEJSZY „KURJER ZACHODNI" WRAZ
Z DODATKIEM ILUSTROWANYM KOSZTUJE **25 groszy**

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 26 STYCZNIA 1930 R. Nr. 21.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553.

ś. † p.

KAZIMIERZ KASIŃSKI

URZĘDNIK ELEKTROWNI OKRĘGOWEJ W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM SP. AKC.

Zmarł dnia 24 stycznia 1930 r. przeżywszy lat 48.

W Zmarłym straciliśmy sumiennego i oddanego pracownika.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA
Elektrowni Okręgowej w Zagłębiu Dąbrowskim S. A.

491

ś. † p.

KAZIMIERZ KASIŃSKI

Urzędnik Elektrowni Okręgowej w Zagłębiu Dąbrowskim S. A.

Zmarł dnia 24 stycznia 1930 r., przeżywszy lat 48.

W Zmarłym straciliśmy nieodżałowanej pamięci kolegę.

KOLEDZY.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok ukochanego męża i ojca

ś. p. JANA BOLEWSKIEGO

Ks. Brodzińskiemu, a przedewszystkiem Jaśnie W-mu Panu Komisarzowi Wąsowiczowi, JWP. Wrzeszczowi, JWP. Dr. Żelenayowi, JWP. D-rowi Zahorskiemu za troskliwą, ofiarną, przyjacielską, bezinteresowną kurację, wszystkim Kolegom i współpracownikom, całemu zespołowi urzędników P. Kasy Chorych tak obecnym na pogrzebie, jak i biorącym udział w wykonaniu pogrzebowych pieśni, tym którzy nieśli na swych barkach drogie nam zwłoki oraz wszystkim przyjaciołom i znajomym składa serdeczne podziękowanie i „Bóg zapłać"

484

Zona, córka, syn i rodzina.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę synowi naszemu

ś. p. MARJANOWI

i w ciężkim naszym smutku okazali nam tyle życzliwości i współczucia, a w szczególności ks. wikaremu W. Rosso, ks. proboszczowi Olczakowskiemu z Gołonoga, kolegom, urzędnikom i górnikom Grodzieckiego Towarzystwa, tą drogą składamy najserdeczniejsze wyrazy podziękowania

502

Bronisławostwo Brzozowscy.

WŁASNE DOMKI NA SPŁATY

DLA ROBOTNIKOW ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

WARSZAWA, 25-1. (Tel. wł.) Nawiązując do zamierzonej przez Ministerstwo pracy i opieki społecznej akcji budowy domów czynszowych w większych skupieniach przemysłowych, w celu dostarczenia tanich mieszkań dla klasy pracującej, możemy zakomunikować, że na terenie Zagłębia Dąbrowskiego sprawa ta będzie rozwiązana w sposób niezmiernie celowy, dla robotników korzystny, a mianowicie będą mogły być budowane duże ilości domków w pobliżu zakładów kopalnianych. Domki te będą oddawane na własność na bardzo dogodnych warunkach (na spłatę) robotnikom poszczególnych zakładów.

Tak szczęśliwe rozwiązanie sprawy budowy domów czynszowych może nastąpić dzięki temu, że przemysł Zagłębia Dąbrowskiego zgłosił gotowość współdziałania w tej akcji przez zaofiarowanie za darmo placów pod domki i ogródki.

Dzięki temu p. min. Prystor, któremu, jak to podkreślił, zależy na rozwiązaniu tej sprawy w formie możliwie najdogodniejszej dla robotników, w zasadzie taką koncepcję uznał za bardzo celową i dzięki temu już jesienią bieżącego roku setki rodzin robotniczych będą mogły mieszkać we własnych higjenicznych domkach.

O ile nam wiadomo, pierwsza taka kolonja stanie przy kopalniach Towarzystwa „Saturn".

Obniżenie funduszu dyspozycyjnego

Ministerstwa spraw zagranicznych.

WARSZAWA, 25-1. (Tel. wł.) W komisji budżetowej w czasie uchwalania budżetu Min. spraw zagranicznych, mimo że min. Zaleski w sprawie funduszu dyspozycyjnego postawił kwestję zaufania, komisja postanowiła skreślić z tego funduszu 3 milj. zł., natomiast powiększono o 1 milj. fundusz reprezentacyjny, a propagandowy zmniejszono o 1 milj.

WARSZAWA, 25-1. (AW.) Znamienne oświadczenie złożył dziś na posiedzeniu komisji budżetowej wiceminister Grodyński, który twierdził, że w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie obniżające opłatę za normalny paszport zagraniczny z 250 na 100 zł., za wielokrotny paszport z 750 na 250 zł., za paszport ulgowy w celach handlowych i przemysłowych na 25 zł., za wielokrotny handlowy na 150 zł., za paszport ulgowy na kształcenie się, poratowanie zdrowia lub udział w zjazdach na 20 zł., za wielokrotny ulgowy na 100 zł.

Możliwość częściowego przesilenia

w łonie Rządu p. Bartla.

WARSZAWA, 24-1. (Tel. wł.) Ograniczenie o 2 milj. zł. funduszu dyspozycyjnego Min. spraw wojskowych i o 3 milj. Min. spraw zagranicznych wywołało nową sytuację w łonie Rządu. Jeżeli do tego dodać, że w łonie centrolewu doszło do porozumienia w sprawie wyrażenia votum nieufności min. Prystorowi, to dowodziłoby to możliwości nadejścia częściowego przesilenia w łonie Rządu.

Po posiedzeniu komisji budżetowej min. Zaleski udał się do premjera Bartla, z którym konferował dwie godziny, poczem obaj udali się do Belwederu. Po godzinnej konferencji min. Zaleski opuścił Belweder, a premjer Bartel konferował jeszcze z marsz. Piłsudskim godzinę.

Z kół pułkownikowskich inspirują, że Sejm chce stwierdzić swe niezadowolenie z akcji premjera Bartla. Rozszerzane pogłoski, jakoby groził kryzys gabinetowy, narazie nie odpowiadają prawdzie.

Umowa polsko-niemiecka

W SPRAWIE EKSPORTU ZBOŻA.

BERLIN, 25.1. Minister aprowizacji Rzeszy zaakceptował niemiecko - polską konwencję, dotyczącą porozumienia, celem eksportu zboża, która stanęła między obu temi krajami.

W dniu dzisiejszym delegat rządu polskiego do rokowań zbożowych ma zjawić się z pełnomocnictwami u przedstawiciela rządu Rzeszy, tak, że prawdopodobnie dziś jeszcze zostanie podpisana umowa polsko - niemiecka, w sprawie eksportu zboża.

UCHWAŁY SEJMU

na wczorajszem posiedzeniu.

WARSZAWA, 25-1. (Tel. wł.) Na sobotniem posiedzeniu Sejmu po kilku przemówieniach komunistów przystąpiono do przegłosowania wniosku komunistycznego o wyrażenie votum nieufności dla Rządu. Za wnioskiem tym głosowali tylko komuniści.

Następnie przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o dodatkowych kredytach, przyczem włączono do ogólnej sumy kredyt 15 milj. zł. na bezrobotnych wsi i miast.

Przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o emisji premjówki dolarowej.

Uchwalono nagły wniosek P. P. S. w sprawie podsłuchów telefonicznych. Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Pierwszy transport

EMIGRANTÓW DO PERU.

WARSZAWA, 25.1 (AW). W dniu 6 marca rb. wyjeżdża do Peru pierwszy transport emigrantów, którzy osiądą na terenie koncesji Polski. Ogółem wyjeżdża 150 osób. Koloniści otrzymają większe tereny w cenie po 5 dolarów za hektar.

WARSZAWA, 25.1 (AW). Do robót rolnych w Niemczech ma wyjechać na wiosnę rb. z Polski około 40 tysięcy robotników. Latem przewidywany jest nowy kontyngent.

PRZEGLĄD PRASY.

Ks. biskup Kubina

O ORGANIZACJACH ROBOTNICZYCH.

Tygodnik djecezji częstochowskiej „Niedziela" podaje głębokie kazanie, które ks. biskup dr. T. Kubina wygłosił w katedrze częstochowskiej na zakończenie starego roku 1929. Znajdujemy w niem szczególnie trafne uwagi poświęcone organizacjom robotniczym w Polsce. Ks. biskup Kubina wskazał naprzód na wielkie znaczenie organizacyj robotników i wogóle świata pracy.

Wsrak na nich — mówił potem — w szczególnie dotkliwy sposób odbijają się dzisiejsze stosunki, to też przedewszystkiem w ich interesie są pożądane społeczne i gospodarcze reformy i przemiany. Już Leon XIII zwrócił na to uwagę w encyklice Rerum Novarum. Wskazując różnym czynnikom, zainteresowanym tą sprawą, drogi do rozwiązania kwestji robotniczej, wielki ten papież społeczny robotnikom samym gorąco polecił drogę samopomocy przez stworzenie silnych organizacyj robotniczych na podstawach chrześciańskich. Idąc pełni wdzięczności za tą wskazówką Leona XIII, robotnicy katoliccy prawie we wszystkich krajach stworzyli potężny chrześciański ruch robotniczy, organizując się w związkach zawodowych. Należy z radością stwierdzić, że ruch ten w wielkiej mierze przyczynił się do poprawy bytu klasy robotniczej, do urzeczywistnienia wielkich reform socjalnych do zatamowania groźnej fali komunizmu, a umiejętnie kierowany i przez społeczeństwo poparty, może stać się jednym z najważniejszych czynników przy przekształceniu świata i wprowadzeniu nowego i zdrowego porządku społecznego.

Niestety u nas w Polsce ruch robotniczy jest zupełnie rozbity i wskutek tego nie odgrywa tej roli, któraby powinien i może odgrywać. Nie mam tu na myśli rozdwojenia tego ruchu na chrześciański i socjalistyczny. To rozdwojenie, niestety, jest konieczne, bo wynikające z samych podstaw; dwa te obozy dzieli Chrystus Pan, bo ruch socjalistyczny chce budować przyszłe społeczeństwo bez Chrystusa, ruch zaś chrześciański z Chrystusem. Ale niepotrzebnem i zgoła niezrozumiałem jest rozbicie w samym obozie chrześciańskim. Spowodowanie tego fatalnego rozbicia, dopuszczenie do niego i utrzymanie, jest jedną z największych win, jaka została popełnioną w naszem społeczeństwie. Jaka jest przyczyna tej winy? W sprawie tak doniosłej trzeba dać odpowiedź jasną, otwartą, choćby wzbudziła żale w szerokich nawet kołach. Według naszego zdania główna przyczyna rozbicia związków zawodowych i sparaliżowania chrześciańskiego ruchu robotniczego polega na tem, że związki zawodowe zapomniały o swoich głównych celach i zadaniach i stały się narzędziami partyj politycznych. Wskutek tego dzielą także losy partyj, rozbijają się jak one, zwalczają się nawzajem jak one, i jak one bywają zwalczane od innych zależnie od konjunktury politycznej.

Oby nareszcie robotnicy i ich przywódcy poznali ten wielki błąd i stworzyli z rozbitych dotąd organizacyj, ponad partjami i niezależnie od nich, jeden wielki obóz związków zawodowych, oparty na podstawach chrześciańskich. Dopiero wtedy chrześciański ruch robotniczy w Polsce mógłby stać się potężną siłą i spełnić swoją wielką misję dla klasy robotniczej i dla społeczeństwa.

Poseł meksykański

POZOSTAJE W ROSJI.

LONDYN, 25-1. (AW.) Z Nowego Jorku donoszą, że poseł meksykański w Moskwie nie chce uczynić zadość wezwaniu rządu, aby opuścić swoją placówkę i powrócić do Meksyku. Wobec tego rząd meksykański wydał nowe zarządzenie, nakazujące całemu personelowi poselstwa, aby zawiesił swoje urzędowanie. W Meksyku komuniści usiłowali w ostatnich dniach dokonać szeregu zamachów. Wydalono m. in. 12 komunistów, u których znaleziono dynamit.

Bandyci, malwersanci i idjoci

na czele republiki sowieckiej.

PARYŻ, 25-1. Wczoraj późnym wieczorem zakończono w procesie Litwinowa, brata komisarza do spraw zagr., przesłuchiwanie świadków. Jeden ze świadków zeznał, iż Litwinow dopuścił się wielkich nadużyć podczas swego pobytu w Warszawie.

Na to oskarżony podniesionym pełnym gniewu głosem zawołał: Jestem niewinny. Żadnych przestępstw nie mam na sumieniu, poczem dodał, że brat jego komisarz Litwinow razem ze Stalinem dokonali swego czasu zbrojnego napadu na bank w Tyflisie i zrabowali wówczas pół miljona rubli...

Jako ostatni składał zeznanie były radca ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiedowski. Charakterystycznem jest, że znany poseł komunistyczny adwokat Bertton jako przedstawiciel powództwa cywilnego, usiłował nie dopuścić Biesiedowskiego do świadczenia, wskazując sądowi na skazanie go ostatnio przez sąd moskiewski, trybunał jednak nie wziął pod uwagę wyroku moskiewskiego i Biesiedowskiemu zezwolił na złożenie zeznań.

Znał on osobiście Turowa i o sprawie weksli Litwinowa rozmawiał z gubernatorem sowieckiego banku państwowego Piatakowem. Gubernator ani przez chwilę nie wątpił w prawdziwość weksli podpisanych przez Litwinowa, zaznaczył jednak, że ten „idjota" Turow nawystawiał taką masę weksli, że bank wogóle nie wie, ile ich jest w obiegu i na jakie sumy opiewają. Co do weksli Litwinowa gubernator Piatakow powiedział, że trzeba odmówić ich zapłaty, by nie stwarzać precedensu, bo gdyby trzeba było wszystkie weksle popłacić, to niewiadomo „do czegoby to doprowadziło".

Na przesłuchaniu Biesiedowskiego zakończono postępowanie dowodowe. Wyroku spodziewać się należy w poniedziałek.

PARYŻ, 25-1. W paryskich kołach dyplomatycznych istnieje przekonanie, że stanowisko zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych Maksa Litwinowa zostało zachwiane przez odbywający się w Paryżu proces jego brata Saweljusza.

Proces ten odsłania przed opinją Zachodu machinacje sowieckiej dyplomacji i obciąża komisarjat ludowy spraw zagranicznych odpowiedzialnością za zaciąganie pożyczek na cele propagandy wywrotowej i za zamordowanie Turowa, który był wtajemniczony w sprawę tych pożyczek.

Adwokaci warszawscy protestują

przeciw wpisaniu b. min. Cara na listę adwokatów.

WARSZAWA, 25-1. Do Rady adwokackiej wpłynęło dziś w południe następujące podanie:

DO RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE.

Radzie Adwokackiej zostało złożone podanie pana Stanisława Cara o wpisanie go na listę adwokatów.

Podanie powyższe zmusza nas do następującego oświadczenia: Pan Stanisław Car był do niedawna Ministrem Sprawiedliwości, czyli tym Ministrem, którego specjalnej pieczy została powierzona ochrona prawa w Polsce, którego największą troską winno było być krzewienie praworządności w Polsce, którego wreszcie więcej niż innych Ministrów obowiązywały słowa przysięgi dla Ministrów: „przepisów prawa strzec będę niezłomnie".

Niestety z wielką szkodą dla Polski pan Car na stanowiskach Vice-Ministra i Ministra Sprawiedliwości nietylko nie dopełnił obowiązków Stróża Prawa, lecz w ciągu trzechletnich swych rządów systematycznie przyczyniał się do niszczenia autorytetu prawa w Polsce.

A więc:

1. Pan Car był głównym promotorem tych artykułów Rozporządzenia Prezydenta z dn. 6 lutego 1928 r., które wbrew przepisom Konstytucji (art. 78) usunęły z naszego ustroju sądowego zasadę nieusuwalności sędziowskiej i tem samem podważyły niezawisłość Sądów naszych, bez której praworządność w państwie jest nie do pomyślenia.

2. Pan Car wszelkiemi sposobami uzależniał Sędziów od władzy wykonawczej, a mając tę władzę w ręku, w myśl słynnej odezwy do Sędziów „Juste judicate, nam Ego justitias vetras judicabo", usuwał najlepszych sędziów, którzy sądzili nie według jego „sprawiedliwości" (A. Mogilnickiego, J. Kondratowicza i innych) i tem usunięciem terroryzował sędziów pozostałych.

3. Pan Car był bezczynny wobec groźnych i niepokojących społeczeństwo przestępstw, jak znęcanie się nad porwanymi i wywiezionymi na krańce miasta dziennikarzami Mostowiczem i Nowaczyńskim, jak napaść na Zdziechowskiego, jak tajemnicze zniknięcie więzionego generała Zagórskiego.

4. Pan Car nie ogłosił w „Dzienniku Ustaw" uchwały sejmowej z dn. 19 września 1927 r. i tem samem utrzymywał w mocy Rozporządzenie Prezydenta z dn. 10 maja 1927 r., które znosiło zagwarantowaną przez Konstytucję (art. 105) wolność prasy i hamowało rozwój sumienia narodowego.

5. Pan Car wbrew przepisowi art. 16 Ordynacji Wyborczej przyjął stanowisko Generalnego Komisarza Wyborczego i tym gorszącym postępkiem zachęcał innych do łamania prawa w Polsce.

Czyny powyższe wymownie świadczą, że w służbie publicznej p. Cara prawo nie było mu gwiazdą przewodnią.

Te cechy charakteru i umysłu pana Cara dyskwalifikują go jako kandydata na adwokata „rzecznika prawa i słuszności".

Wobec powyższego sprzeciwiamy się przyjęciu pana Stanisława Cara w poczet adwokatów w Polsce.

Warszawa, dn. 22 stycznia 1930 roku.

Następuje kilkadziesiąt podpisów, a na czele podpisani adwokaci: Edw. Czajkowski, St. Kijeński, Czesław Meyro, St. Rodziewicz, Cels. Fabiani.

Komuniści przy robocie

wśród rzesz bezrobotnych.

GRUDZIĄDZ, 25-1. Wczoraj agitatorzy komunistyczni próbowali namówić bezrobotnych do rozruchów. Policja rozproszyła tłum i aresztowała kilku agitatorów, między innemi niejakiego Jana Daniela, opakowanego odezwami komunistycznemi, oraz posiadał przy sobie broń.

TORUŃ, Wczoraj w południe tłum bezrobotnych w liczbie 400 do 500 osób próbował ponownie urządzić demonstracje. Udało się jednak uspokoić demonstrantów. Wojewoda przyjął delegację bezrobotnych.

WILNO, 25-1. W trzech punktach miasta posłowie białoruskiego klubu: Dworczanin i Grecki, usiłowali wywołać zaburzenia uliczne.

Korzystając z tego, że w ratuszu odbywała się rejestracja bezrobotnych, posłowie komunistyczni przemawiać poczęli do zebranych, nawołując do udania się przed gmach urzędu wojewódzkiego. Posłowie ci byli w towarzystwie grupy komunistów, którzy też z posłami udali się przed gmachem województwa. Bezrobotni pozostali pod ratuszem i na wezwanie posłów odpowiedzieli odmownie.

Z przed gmachu wojewódzkiego posłów i grupę komunistów rozproszyła policja. Wobec tego posłowie udali się z powrotem w kierunku magistratu, tam jednak zostali wrogo powitani przez zebranych robotników.

Bezrobotni zaatakowali posłów i komunistów tak, że posłowie zmuszeni byli schronić się pod opiekę policji i pod jej opieką odprowadzeni zostali zostali do sekretarjatu klubu białoruskiego.

Po pewnym czasie, gdy nastąpiło uspokojenie, posłowie wyjechali na plac Łukiszki, gdzie w tym czasie odbywał się targ. Posłowie poczęli przemawiać do zebranych włościan w tonie wybitnie antypaństwowym, lecz tu niespodziewanie włościanie tak wrogą postawę przyjęli wobec posłów, że ci musieli znowu schronić się pod opieke policyjną.

Zgon prezesa

GMINY POLSKIEJ W GDAŃSKU.

GDAŃSK, 25.1. Dziś o godz. 5.30 nad ranem zmarł prezes gminy polskiej w Gdańsku i poseł na sejm gdański, ks. prof. Miszewski. Zmarły przed kilku dniami został podczas posiedzenia sejmu gdańskiego tknięty paraliżem mózgowym, który spowodował obezwładnienie części ciała i po kilku dniach cierpienia — śmierć.

Zgon prezesa gminy polskiej wywołał bolesne echo w całem społeczeństwie polskiem, ponieważ zmarły zasłużył się przez energiczną długoletnią prace około sprawy polskiej na terenie wolnego miasta Gdańska i był powszechnie lubiany i poważany. Koło polskie w Sejmie gdańskim w ten sposób utraciło jednego posła, a gmina swego kierownika. Bolesną lukę sprawiła śmierć ta również w szeregach duchowieństwa polskiego w Gdańsku. Co do następstwa po zmarłym w Sejmie i w gminie polskiej, sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona.

Rekordowa cyfra

PRZEŁADUNKU W GDYNI.

WARSZAWA, 25-1. (Tel. wł.) Tempo przeładunowe w Gdyni osiągnęło rekordowy rezultat w styczniu, gdyż w jednym dniu przeładowano 14.500 ton.

Zawsze się znajdzie sposób

NA ZDOBYCIE INFORMACYJ.

LONDYN, 25-1. (AW.) Ponieważ przedstawiciele prasy nie byli dopuszczani do posiedzeń na konferencji flotowej, delegacja amerykańska obeszła ten zakaz w ten sposób, że trzech sprawozdawców prasy amerykańskiej zapisało się na listę swoich rzeczoznawców, umożliwiając im w ten sposób dostęp na sale posiedzeń. Zdaje się, że za przykładem Stanów Zjednoczonych pójdą także delegacje innych państw. Przedstawiciele prasowi państw, które nie biorą bezpośredniego udziału w konferencji, będą jednak nadal wykluczeni.

Straszna katastrofa

NA DWORCU W RYDZE.

RYGA, 25.1. Dziś nad ranem, o godz 6, maszynista pociągu towarowego, składającego się z 14 wagonów, nie zauważył na dworcu ryskim sygnału i przełamawszy zaporę wpadł w wydme piaszczystą.

Parowóz zarył się w piasek na 15 m. daleko i na 1 m. głęboko i wywrócił się. Wagony, przeważnie cysternowe, rzucone zostały na tor pociągu osobowego, na odległość 15 metr. Kilka innych wagonów, w których znajdowały się próżne beczki, zostało rozbitych. Kierownik parowozu i palacz są ciężko ranni, szkody materjalne olbrzymie. Ruch na tej linji, tak towarowy, jak pasażerski, został wstrzymany.

ATAK NIEMCÓW NA POMORZE.

„Sofort programowi" niemieckiemu przeciwstawić trzeba polski.

Niemcy narazie nie kwestjonują Polsce dostępu do morza. Zdają sobie sprawę, że taka akcja byłaby wysoce niepopularna na forum międzynarodowem. Natomiast cały swój wysiłek skierowują w kierunku odebrania Polsce Pomorza, dla ponownego nawiązania bezpośredniej łączności pomiędzy Rzeszą niemiecką i Prusami Wschodniemi i tutaj używają przeróżnych argumentów dla poparcia swoich żądań. To też Pomorze jest w niebezpieczeństwie, dużem niebezpieczeństwie i z tego trzeba sobie zdawać jasno sprawę, a w szczególności tu taj u nas, na odcinku podobnie zagrożonym ekspansją niemiecką, jak Pomorze.

W wiekami utrwalonej linji politycznej Niemiec, streszczającej się w haśle „drang nach Osten", nic się nie zmieniło. Uległy jedynie zmianie metody działania, boć nie można obecnie wyrzynać w pień i przesiedlać całych wsi, co było zwykłą metodą w walkach ze Słowianami dzikich Germanów. Nie mniej jednak konsekwentne, uparte dążenie Niemców na Wschód trwa nadal, z niezwykłem napięciem sil, z wszelkiemi zastrzeżeniami „pacyfikacyjnemi" ale jednocześnie tendencjami zaborczemi. Walka ta toczy się obecnie w płaszczyźnie gospodarczej.

Na podbój Pomorza idą Niemcy uzbrojeni gospodarczo. Strategja ich jest gospodarcza. W pierwszym rzędzie umacniają swe odcinki pozostające w bezpośrednim kontakcie z granicą Polski. Stworzyli „Sofort — program", dla skolonizowania „wyborowym" żywiołem niemieckim swych Kresów Wschodnich (zachodnie granice Pomorza) i Prus Wschodnich. Jak wyliczył poseł Baczewski w swem przemówieniu w dniu 17 lutego 1928 r. wydali na ten cel w ciągu 3 lat (1925—1927) 500 miljonów marek niemieckich, a zatem o 25 miljonów więcej aniżeli wynosiła suma wydana przez osławioną komisję kolonizacyjną w ciągu jej 30-letniej działalności.

Przy dalszym tempie tak prowadzonej akcji Pomorze otoczone zostanie w niedługim czasie potężnym murem niemieckim, którego parcie na wschód będzie niesłychanie silne. Przenikanie ekspansji niemieckiej na Pomorze zauważyć się daje już dzisiaj. Cyfry to mówią w sposób jaskrawy.

Po odzyskaniu wolności Pomorze utraciło znaczny odsetek Niemców. W r. 1910 było ich 43,4 proc., a obecnie żywioł niemiecki stanowi 11,4 proc. Na tem tle jednak, na tle stosunkowo małej ilości ludności niemieckiej fatalnie przedstawiają się stosunki gospodarcze. Polityka niemiecka ustaliła swój plan działania w ten sposób, aby **kolonizację Pomorza, poprzedzić opanowaniem gospodarczem.**

W rolnictwie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że według katastru z roku 1927 gospodarstw powyżej 50 ha było w posiadaniu Polaków 56,7 proc., a Niemców 43,2 proc. Ponad 50 proc. średniej i dużej własności ziemskiej posiadają Niemcy w czterech powiatach (Gniew, Grudziądz, Morski i Tczew): wielka własność (powyżej 180 ha) znajdowała się w rękach Polaków w 39 proc., a **w rękach Niemców w 61 procentach.**

Nielepiej przedstawia się sytuacja w handlu i przemyśle. Na 10.576 zarejestrowanych w r. 1928 placówek handlowych w rękach polskich było 7818, t. j. 74,3 proc., a w rękach niemieckich 2698, t. j. 25,7 proc. W przemyśle przetwórczym stosunek ten przedstawia się następująco: 68,7 proc. Polacy i 31,3 proc. Niemcy.

W dziedzinie spółdzielczości Niemcy stworzyli silne ostoje swej odrębności, podtrzymywani znacznemi kredytami płynącemi z Rzeszy niemieckiej via Holandja. Charakterystycznym przykładem w dziedzinie spółdzielczości może służyć ten fakt, że na ogólną liczbę 80 spółdzielni mleczarskich 77,5 proc. jest opanowanych przez Niemców, a tylko 22,5 proc. znajduje się w rękach polskich.

Wspomnieliśmy o kredytach płynących z Niemiec via Holandja (Hollendsche Buitenlandbank z siedzibą w Hadze, całkowicie uzależniony od kapitałów niemieckich). Do dnia 1 marca 1929 r. żywioł niemiecki na Pomorzu otrzymał z tego Banku, banków gdańskich i niemieckich **około 37 miljonów złotych, bądź to na utrzymanie stanu posiadania niemieckiego, bądź na wykupno gospodarstw rolnych i nieruchomości miejskich z rąk polskich.** Za okres 4 lat (1925 — 28) przeszło z rąk polskich w posiadanie Niemców ogółem 422 objekty, w tem 326 gospodarstw rolnych o łącznym obszarze około 4000 ha.

Tak oto w niezmiernie krótkim, lapidarnym szkicu wygląda akcja Niemców w kierunku opanowania Pomorza, przedewszystkiem gospodarczo, a w następstwie tego, w połączeniu z pewnemi posunięciami na arenie międzynarodowej i politycznej. Ten plan obecnie wykonywany jest zupełnie systematycznie, celowo, przy znikomej kontrakcji polskiej.

Polska obecnie obchodzi 10-lecie odzyskania Pomorza i dostępu do morza. Oczy wszystkich zwrócone będą na ten najcenniejszy klejnot mocarstwowej Polski. I mówiąc o morzu przedewszystkiem mówić trzeba i o Pomorzu. Ta dzielnica musi wywołać najżywsze zainteresowanie Sejmu, Rządu i całego społeczeństwa, jej trzeba pójść z wydatną pomocą i „Sofort—programowi" niemieckiemu **przeciwstawić „sofort - program" polski.**

Pomorze to kraj rolniczy, a zatem w roku bieżącym znajdujący się w specjalnie trudnych warunkach. O wysokiej kulturze rolnej, znakomite rezultaty z ziemi ciągnie w wyniku ogromnych nakładów i kosztownej uprawy. Kryzys gospodarczy, niska cena zboża specjalnie dają się odczuwać ludowi pomorskiemu, a nie potrzeba zbytnio dowodzić, że taka konjunktura jest ogromnie na rękę polityce niemieckiej.

To też, gdy dzisiaj z jednej strony na Pomorze idzie potężny napór Niemców, wzmocniony zawarciem fatalnego układu likwidacyjnego z Polską (o czem pisaliśmy już obszernie), a z drugiej strony gdy kryzys gospodarczy osłabia ogromnie odporność ludności polskiej, pomoc dla tej prastarej połaci słowiańskiej ziemi jest konieczną, obowiązującą najszersze sfery społeczeństwa.

Bo pamiętać trzeba zawsze:

— Niema Kaszub bez Polonji, a bez Kaszub Polski!

Stefan Arnold.

PROBLEM NASZEJ EMIGRACJI.

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „KURJERA ZACHODNIEGO").

Warszawa, 23 stycznia.

Przed paru dniami minister Kwiatkowski mówił szeroko o naszym bilansie handlowym i bynajmniej nie zachwycał się, że import do nas zmalał ostatnimi miesiącami, widząc w tem ujemne konsekwencje złej konjunktury gospodarczej. Mówił o potrzebie wzrostu naszego wywozu i wielkie nadzieje przykładał do badań instytutu eksportowego nad państwami bałtyckiemi, rachując, że Polska znajdzie tam tereny zbytu swych produktów.

A przy budżecie Ministerstwa pracy i opieki społecznej poseł Kuśnierz mówił o ruchu naszej ludności. O silnym przyroście ludności w Polsce — są rzeczy znane. Bol. Bator w swych cennych pracach demograficznych wykazuje, że wzrost coroczny winien wynosić około 400.000. Tymczasem p. Kuśnierz dowodzi, że w ciągu 10-lecia liczba ludności w Polsce wzrosła o trzy milj. A zatem mniej, niżby wypadało z obliczeń teoretycznych. Może brakującego miljona należy szukać gdzieindziej: oto w ciągu pierwszego 10-lecia wyemigrowało z Polski 1.080.000 osób. Wprawdzie przybyło 1.700.000, ale nie zapominajmy, że był to czas reemigracji z Rosji, po wielkiej wojnie i po ucieczce masowej Polaków z pod panowania bolszewickiego.

Raczej możnaby zaryzykować twierdzenie, że najtańszym produktem polskim jest — człowiek. Eksport ten jest stały, jest go nadmiar nieustanny i... trudno go należycie uplasować.

Zagadnienie emigracyjne należy bez kwestji do najdonioślejszych zagadnień naszej polityki ludnościowej, zagadnień, które nie ma ani dostatecznego zrozumienia w społeczeństwie, ani też racjonalnego planu w Rządzie. Właściwie rozwiązuje je praktycznie instynkt społeczeństwa. Zgrozą przejmuje widza, gdy spostrzega, jak z etapu powązkowskiego niemal codziennie obdrapany i brudny autobus wozi po kilkadziesiąt osób, przeważnie młodych chłopaków i młode dziewuchy, na dworzec i na wielką mitręgę życia. Nie niedołędzy, lecz właśnie ludzie pełni życia opuszczają kraj. Dokąd i na jakie warunki? Tego jadący nie wiedzą.

Wspominano w komisji pracy o próbach skierowania emigracji do Peru, o rokowaniach, prowadzonych z rządem portugalskim co do [illegible] nia 10 milj. hektarów ziemi w Angoli — wszystko to jednak nie jest jeszcze ani zorganizowane, ani też sprecyzowane co do celowości oraz warunków klimatycznych.

Dwie emigracje posiadamy potężne: w Stanach Zjednoczonych i Francji. Ta ostatnia może być jeszcze ujęta w należyte ramy organizacyjne, otoczona odpowiednią opieką rządów, a wobec stosunków przyjaznych Polski i Francji może ona służyć istotnie korzystnie obu krajom. Wprawdzie pomiędzy Polską i U. S. A. istnieją stosunki również przyjazne, jednakże los emigracji polsko-amerykańskiej jest w dużym stopniu już dzisiaj przesądzony.

Rozrosła się ona w innych warunkach niż francuska emigracja, posiada swoją tradycję i inny kierunek rozwojowy. Wychodźtwo polskie w Ameryce czeka los analogiczny do emigracji niemieckiej, czeskiej, czy włoskiej: z biegiem czasu ulegnie amerykanizacji. Już teraz z pośród czterech miljonów emigrantów polskich może zaledwie miljon pozostało obywatelami Rzeczypospolitej, reszta zaś przyjęła obywatelstwo amerykańskie.

Wiadomości od osób, które z wychodźtwa polsko - amerykańskiego wracają, napawają każdego największą troską o jej przyszłość. Młodzież zatraca całkowicie język macierzysty. Opowiadano o wypadku, że córka jednego z przywódców polskich wyszła zamąż za „Ajrysza", nie poczuwa się do polskości, a jej potomstwo to już stuprocentowi Amerykanie. Czy 600 szkół polskich, któremi się chlubi Ministerstwo pracy, zdoła ten proces naturalny powstrzymać?

Wychodźtwo przechodzi dzisiaj kryzys ekonomiczny. Deruty giełdowe, jakie zaszły w ostatnim roku, odbiły się fatalnie na naszych rodakach. Ciułane uporczywie oszczędności lokowali oni swego czasu w pożyczce Odrodzenia. Patrjotyzm wychodźtwa, posiadający cechy mistyczne, skłonił większość do lokowania przynajmniej połowy oszczędności w tej pożyczce. Katastrofa dewaluacyjna odbiła się na nich fatalnie i w gruncie rzeczy oszczędności te przepadały, odbijając się także ujemnie na psychicznem ustosunkowaniu się wychodźtwa do Polski.

Szalony wzrost bezrobocia w Stanach Zjednoczonych przy równoczesnej ogromnej drożyźnie powoduje pauperyzację żywiołu polskiego. Tysiące już rodaków naszych żyje z oszczędności, które rozpływają się bardzo szybko. Na tę dziedzinę nikt w Polsce nie zwrócił uwagi. Co będzie, gdy za rok czy za dwa kilkaset tysięcy Polaków w Stanach Zjednoczonych stanie w obliczu całkowitej katastrofy gospodarczej, wobec bezrobocia i wobec głodu? Czy Rząd i społeczeństwo o nich pomyśli?

W chwili obecnej istnieje korzystna konjunktura dla uratowania około pół miljona Polaków amerykańskich, rozporządzających jeszcze oszczędnościami około 10 — 20 tys. dolarów. Na emigracji rodzi się pytanie, czy nie możnaby wracać do Polski i tutaj podjąć się jakiejś pracy, stworzyć jakichś warsztatów pracy, wyzyskując posiadane jeszcze oszczędności.

To jest zupełnie nowe zagadnienie, jakie staje przed nami. O tem się jeszcze nic nie mówiło, ani nie pisało. Byłoby bardzo wskazane, jeśli nie nieodzowne, rozważyć możliwość rozwiązania tego zagadnienia i ocalić zarówno element ludzki, pożyteczny, wytresowany w innej kulturze, wprzągnięty w intensywność i wydajność pracy, oraz owe kilka czy kilkanaście miljonów dolarów, jakimi emigranci rozporządzają.

H. W



Groźba wojny naftowej

POMIĘDZY ANGLJĄ A AMERYKĄ

Od pewnego czasu zauważyć daje się bardzo silne naprężenie pomiędzy amerykańskimi a angielskimi trustami naftowymi. Amerykanie rozpoczęli na poszczególnych rynkach naftowych bardzo ożywioną działalność konkurencyjną, w następstwie czego król angielskiego przemysłu naftowego, sir Deterding ogłosił, że jeśli organizacje amerykańskie nie ograniczą swej działalności, rozpoczną angielskie towarzystwa naftowe energiczną kontrakcję przeciwko Amerykanom. Gdyby w najbliższym czasie nie doszło do porozumienia — zacznie się na poszczególnych terenach eksportowych wojna konkurencyjna pomiędzy angielskim a amerykańskim przemysłem węglowym.

Sprzedaż zbiorów Bismarcka

W HAMBURGU.

Część zbiorów z muzeum Bismarcka wystawiono niedawno na sprzedaż w Hamburgu. Sprzedano bibljotekę, zawierającą wszystkie dzieła odnoszące się do Bismarcka a przez niego samego kompletowaną, jego laskę spacerową oraz pióro, którym podpisywał umowy na kongresie berlińskim w r. 1878. Powodem sprzedaży było to, iż wnuk Bismarcka, obecnie radca legacyjny poselstwa niemieckiego w Londynie, otworzył w tem samem mieście prywatne konkurencyjne muzeum, tłumnie odwiedzane.

Bibljotekę Bismarcka, ocenianą na sumę 40.000 marek, sprzedano zaledwie za 2.550 marek socjalistycznej księgarni w Hamburgu. Za listy Bismarcka płacono od 12 do 27 marek, za listy jego żony po kilkadziesiąt fenigów.

Sic transit gloria mundi.

Z pomroków dziejowych Zagłębia.

Miechów „Bożogrobców".

(Dok.) Pierwotny kościółek ukończony w r. 1180 stał w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się Kaplica Grobu, która właśnie została przerobiona z owego kościółka. Wejście do kaplicy prowadzi z lewej nawy kościoła.

Dzisiejszy kościół przedstawia się nadzwyczaj okazale. W założeniu jest trzynawowym. Do nawy głównej, bardzo wysokiej, przylegają dwie boczne, znacznie niższe.

Do kościoła wchodzi się przez przepiękną rotundę sklepioną, w której przy zachodniej ścianie mieści się ołtarz z krzyżem ozdobiony 5 kamiennemi postaciami świętych. Filary rotundy z zewnątrz, również zdobią figury kamienne. Z rotundy przez wspaniałe, marmurowe drzwi, wchodzi się do kościoła, a właściwie do prawej nawy zwanej kaplicą Matki Boskiej. Od strony wewnętrznej, w górnej części drzwi, w owalu marmurowym widnieje jakiś portret. Pod owalem wyryto w marmurze napis „Matheo Łubieński (a może Lubiński). O ile przypuszczać można (portret i napis znajduje się wysoko w cieniu, w dodatku w czarnym marmurze — trudno go odczytać) jest tu mowa o Łubieńskim, arcybiskupie gnieźnieńskim (1641—1652).

Od strony zachodniej przylegają do kościoła sklepiste łukowo krużganki, zbudowane w kwadrat. Dawniej istniało w krużgankach 14 kaplic stacyjnych. Obecnie w miejscach gdzie stały, zawieszono na ścianach obrazy stacyjne. Kaplica Grobu (dawny kościołek) włączona jest w kompleks krużganków.

Dziwnego wrażenia doznaje się, gdy zeszedłszy po kilku schodach kamiennych, znajdzie się człek na posadzce krużganków. Stają ci przed oczyma te setki tysięcy, a może miliony ludu polskiego, co od wielu pokoleń, w pobożnem skupieniu, odprawując „drogę krzyżową" na klęczkach, od stacji do stacji pasyjnej posuwając się, wytarli kolanami te płyty kamienne, które ongiś płaskie, dziś przedstawiają powierzchnię krzywą. A nie jednym szeregiem dążono do Grobu Zbawiciela, bo na całej szerokości krużganków spotykasz tę „robotę" kolan ludzkich.

Gdy staniesz tu w tych sklepistych murach, gdy patrzysz na te nieme, wychełtane ciałem ludzkiem kamienie, a jednak przemawiające do ciebie jakąś przepotężną Mocą, — czujesz się takim mizernym prochem, tak nic nie znaczącym pyłkiem, że choćbyś był niedowiarkiem zatwardziałym to te kamienie ze śladami odwiecznych łez skruchy ludzkiej, zmuszą cię, że ugniesz kolano i wyjdziesz stąd zachwiany w swem niedowiarstwie. Zwiedzając niedawno po raz trzeci świątynie, widziałem wysiłki obecnego włodarza parafji, zmierzające do odnowienia krużganków. Kaplica Grobu już błyszczy od nowych malowideł. Część krużganków już przybrała odświętną szatę. Jednak aby całość wraz z murami klasztornemi doprowadzić do możliwego stanu, trzeba jeszcze wiele wysiłku, ogrom pracy, a co najważniejsze funduszów idących w dziesiątki tysięcy.

Obok rotundy, po prawej stronie kościoła sterczy potężna, czworoboczna wieża, zakończona kulistą kopułą, na której od strony południowej błyszczy złotem, podwójny krzyż Miechowitów. Wzniesioną została na ciosowym zrębie, pochodzącym z pierwszej połowy XIII wieku przez generała zakonu de Nowina Nowińskiego pod koniec XVIII wieku. Posiada sześć kondygnacji, nakrytych hełmem w postaci bloku z którego wyrasta kopuła.

Od strony północnej, przytykają do kościoła zabudowania klasztorne. Gmach zachodni, to najstarsza część klasztoru, z małemi oknami i potężnemi szkarpami. Tę część przerobił Łokietek po wypędzeniu Miechowitów, na zamek. Dzisiaj też ma wygląd zamku. Gmach wschodni równoległy do pierwszego jest nowszy. Widoczne są na nim przebudówki od strony podwórza, które dawne arkadowe ganki po zamurowaniu cegłą zamieniły w ścianę. Gmach ten odnowiony służy dziś za mieszkanie proboszcza i młodszych księży. Od strony zachodniej, poza wieżą, znajduje się trzecia część dawnego klasztoru, łączącą się z najstarszą częścią (zamkową). Ta część jest połączona poprzecznym budynkiem z kościołem (dawniej ganek przejściowy) i była siedzibą generala zakonu. Dzisiaj mieszczą się tu rozmaite władze państwowe.

Wnętrze kościoła jest przepiękne. Filary oddzielające nawy boczne od głównej, wyłożone marmurem, przedstawiają się imponująco. W prezbiterium wielki ołtarz rzeźby Mikołaja z Krakowa, przedstawia grób Zbawiciela i Zmartwychwstanie. Po bokach stalle dębowe. Do zakrystji prowadzą marmurowe drzwi. Nad nimi w owalu portret jakiegoś dostojnika Miechowitów. Po przeciwnej stronie, podobne drzwi również z portretem.

Na prawej ścianie prezbiterjum wisi olbrzymi obraz olejny, częściowo zniszczony, przedstawiający postać rycerską z mitrą książęcą na głowie, wręczającą pergamin nadawczy zakonnikowi klęczącemu. Prawdopodobnie jest to ujęta pendzlem chwila wręczenia Bożogrobcom przywileju potwierdzającego nadania Jaksy, przez Przemysława. Na lewej ścianie wisi tej samej wielkości, dość niewyraźny obraz olejny przedstawiający biskupa w szatach pontyfikalnych, zaś obok Miechowitów klęczących. Przypuszczam, że jest to obraz przedstawiający poświęcenie kamienia węgielnego pod świątynię przez Wisława, biskupa krakowskiego w r. 1235.

W nawie głównej przepiękna ambona i dwa ołtarze św. Anny i św. Józefa roboty Smuglewicza.

W kaplicy Matki Boskiej na ołtarzu widnieje relikwiarz, zawierający szczątki jakiegoś świętego.

Olbrzymi chór posiada wspaniałe organy główne, zaś po bokach dwoje organ mniejszych (bocznonawowych).

Z dawnych nagrobków nie pozostało wiele. Zniszczały w kilkakrotnych pożarach. Z tych, które obecnie widnieją w kościele, na uwagę zasługują: w lewej nawie Jaksy herbu Gryf, założyciela klasztoru i kościoła, — obok ostatniego generała Miechowitów Tadeusza de Nowina Nowińskiego następnie Maurycego Sas Kulczyckiego z r. 1804 i Mateusza Kołdrasińskiego z r. 1863. W prawej nawie widnieje nagrobek Tekli Borzęckiej z r. 1848 i Antoniny z Mogilnickich Dębickiej herbu Jaksa, żony majora inwalidów, zmarłej w r. 1850.

Pod chórem wmurowana tablica, głosząca, że w r. 1802 konsekrował kościół (po odbudowie) Józef Olechowski, administrator djecezji krakowskiej. Jest to ten sam sufragan Olechowski, który w r. 1764 otrzymał kustodję przy kolegjacie olkuskiej i probostwo w Sławkowie.

Jest tu jeszcze kilka nagrobków, lecz tak pozastawiane feretronami, że nie można ich odczytać. Między niemi prawdopodobnie będzie się znajdował ks. Szymona Nakielskiego, Miechowity i historyka zgromadzenia Bożogrobców, zmarłego w XVII wieku.

Pod kościołem znajdują się obszerne grobowce, zaś pod klasztorem lochy i piwnice głębokie.

W bibljotece klasztornej znajdował się rękopis sławnego Mikołaja archidjakona krakowskiego, traktujący o prawie kanonicznem, a pochodzącego z XIII wieku.

Z dawnych budowli miasta, nic nie pozostało, jedynie przy ulicy Racławickiej widnieje zgrzybiały dworek starożytny, z charakterystycznym dachem mansardowym, z gankiem i facjatką oryginalną. Ten staruszek ponoć modrzewiowy, dożywa swych lat na wzgórzu w otoczeniu drzew i krzewów i jest własnością p. Kulczyckiej. Według opowiadania, tylko ten domek ocalał w całości w pożarze r. 1863.

Poza miastem w odległości około półtora kilometru na północ, idąc ul. Warszawską stoi starożytny kościółek św. Krzyża, zbudowany z kamienia polnego, pokryty gontem. Posiada wieżę drewnianą z rzadko spotykanym koronkowym hełmem. Jak świadczy napis umieszczony na bramie cmentarnej, wzniesiony został w r. 1654. Miał kiedyś być kościołem parafjalnym. Obok stoi starożytny obelisk ze świętym na szczycie. Jest tak „zjedzony" przez wpływy atmosferyczne, że niewiele upłynie czasu, a runie w gruzy.

Do tego kościółka rok rocznie w wielki poniedziałek, zdąża z kościoła farnego procesja, na czele której kroczy człowiek boso, ubrany w kapę czerwoną, niosący krzyż.

W kościółku otoczonym odwiecznemi lipami znajduje się nagrobek Anny z Weissów Godeferowej z r. 1884.

Miechów posiada jeszcze jedną osobliwość. Stoi ona przy ul. Warszawskiej (prowadzącej na Kielce). Tą osobliwością są dwa kopce znacznej wielkości. Stojący bliżej miasta, ludność miejscowa zwie kopcem Kościuszki.

Te dwa kopce, to pozostałość po dawnych, odwiecznych t. zw. „mogiłach pochodowych", służących w czasach zamierzchłych za drogowskazy. Te miechowskie, stały przy prastarym szlaku Krakowsko - Kieleckim. Na terenie dzisiejszej Polski poznikały one wszędzie, uchowały się jeno pod Miechowem — zaś ślady po nich, można oglądać wzdłuż drogi Zawiercie - Siewierz.

O czemże jeszcze wspomnieć? Chyba o dawnej studni, co stała na środku rynku (obecnie na tem miejscu stoi pomnik Wolności). Według legendy, w r. 1863 zasypaną została trupami powstańców, co tu z Moskalami stoczyli krwawą walkę. Do tej studni rozjuszeni Moskale wrzucili żywcem miejscowego burmistrza Orłowskiego i zasypali ziemią. Reszta powstańców leży na cmentarzu.

Cóż jeszcze ciekawego można widzieć w Miechowie? Ano można, choć już bardzo rzadko, tych starych wiarusów, co to nie wstydzą się w niedzielę wdziać na siebie białą sukmanę pas szeroki, nabijany kółeczkami i magierkę białą na głowę, zwaną „żarnami".

Jak ci człek zobaczy takiego starego wiarusa z sążnistym wąsiskiem, co to nie gardzi pieknym strojem pradziadów — to zbiera ochota skoczyć mu na szyję, uściskać serdecznie i powiedzieć, a raczej krzyknąć z radości: cześć ci chłopie za to, że szanujesz strój ojców, — a brzydzisz się szmatkami „cierachów".

Są jeszcze w Miechowie chłopy, co nie zapomnieli, że Naczelnik Kościuszko ich sukmanę i „żarnówkę" pod Racławicami nosił i w niej bił Moskali, aż dudniało jak w dzieży.

Marjan Kantor-Mirski.

U W A G I.

Nareszcie staniało.

Jajko kosztuje 18 gr., chleb 40 gr za kg., kilogram mięsa wołowego zaledwie 2 zł., korzec żyta 15 zł.

Są ludzie, którzy się z tego powodu bardzo cieszą. Może jest nawet taki, który na podstawie cen za artykuły żywnościowe wysnuwa wniosek, że nareszcie nadeszły lekkie, dobre czasy.

Jest to okazja do naocznego przekonania się, co warta jest solidarność klasowa i czy walka między wsią a miastem nie jest przypadkiem bliższą rzeczywistości, niż walka klas.

Wieś cierpi nędzę. Za parę butów chłop płaci cenę pięciu korcy żyta, gdy jeszcze rok temu mógł kupić buty za półtora korca.

Narazie tysiące poczciwych kobiecin miejskich i paru demagogów n cieszy się tą nadzwyczajną taniością, jest bowiem do twarzy gosposiom, kupującym „pierwszą krzyżową" patrzeć nie dalej, jak na koniec własnego nosa. Wszyscy inni muszą spoglądać z troską na ten zgoła katastrofalny spadek cen środków żywności w czasie, gdy powinnoby być raczej odwrotnie.

Około 75 proc. ludności w Polsce to chłopi, których jedynym środkiem utrzymania jest praca na roli. Jeżeli 75 obywateli na 100 znajdzie się w sytuacji, iż nie będą mogli kupić ani soli, ani butów, ani węgla, ani perkalików, ani pługa, ani zapłacić podatków, to zaiste w mieście smutna czeka dola tych, którzy radują się „z powodu, że staniało".

Chleb jest tani, ziemniaki prawie za darmo, a przed urzędem pośrednictwa pracy coraz dłuższy ogonek bezrobotnych.

(Ł.)

MAM...

Mam w sobie ogród przebogaty,
w nim kwiatów dziwną moc...
I wieczne mam w ogrodzie słońce,
i nie wiem, co to noc!...

Wokoło wonne pachną róże
i lilje stoją wkrąg...
mam w sobie ogród przebogaty,
obszary kwietnych łąk!...

Na modrem niebie skrzą się gwiazdy,
tęczowy leży blask...
choć niema nocy, ani mroku,
a jeno świt i brzask!...

Mam ja swój własny świat zaklęty
marzennych złud i śnień...
i coraz nowe niesie cuda
ze sobą każdy dzień!...

W tym świecie moim leżą skarby,
nieznany ku nim szlak...
I jedna tylko ja posiadam
Sezamu mego znak!...

Lita Matusewiczowa.

F. SACHSE.

Gustaw Charpentier.

Opera katowicka wystawia jedną z najpopularniejszych oper francuskich p. t. „Luiza“. Podajemy naszym czytelnikom garść informacyj o twórcy tego dzieła.

Red.

Gustaw Charpentier, twórca opery „Luiza“, urodził się w 1860 roku — obecnie należy do najzasłużeńszych kompozytorów francuskich.

Jako syn ubogiego piekarza nie myślał Charpentier o karjerze muzycznej, mimo że uczył się od dzieciństwa gry skrzypcowej. Jako piętnastoletni chłopiec rozpoczyna karjerę urzędniczą w przędzalni w Tourcoing, małem miasteczku północnej Francji, gdzie ojciec kompozytora osiedlił się po wojnie francusko-niemieckiej 1870 r.

Zupełnie przypadkowo zwraca na swoje uzdolnienie muzyczne uwagę swego szefa biurowego, który dopomaga chłopcu w zdobyciu wiedzy muzycznej, umożliwiając mu studja w konserwatorium muzycznem w Lille, które Charpentier kończy w dziewiętnastym roku życia z odznaczeniem (wydział skrzypcowy). Na podstawie tego sukcesu magistrat m. Tourcoing udziela swemu młodemu obywatelowi stypendja, by uzupełnił swe studja w Paryżu.

Mimo tak pomyślnie zapoczątkowanej karjery, obfitują dalsze losy młodzieńca w wiele niespodzianek i napewno nie stałby się Charpentier tak głośnym kompozytorem, gdyby się nie był zapisał jako 25-letni mężczyzna do klasy kompozytorskiej Masseneta, twórcy znanej opery „Manon“ w paryskiej akademji muzycznej.

Dopiero Massenet poznał pod szorstką, dziwaczną i przekorną powłoką zewnętrzną młodego człowieka — niezwykły talent twórczy i fantazję nieokiełznaną; dopiero Massenet wpłynął na charakter przyszłego twórcy, nauczył go rozumieć i kochać muzykę. Dzięki pracy tego wybitnego pedagoga nad upartym, nienawidzącym dyscypliny i porządku uczniem — udało się młodemu Charpentierowi w 1887 r. zdobyć rzymską nagrodę (za Kantatę „Dydona“).

Odtąd losy kompozytora toczą się szlakami normalnemi. Po powrocie z Rzymu wynajmuje sobie skromne mieszkanko w Paryżu w dzielnicy Montmartre, gdzie przebywa po dzisiejszy dzień otoczony sławą światową oraz czcią i miłością swych rodaków.

Jako kompozytor nie uznaje G. Charpentier muzyki absolutnej. Między dorobkiem twórczym tego muzyka nie znajdziemy ani jednego utworu muzyki kameralnej, ani jednej sonaty. Zasada „Muzyka dla muzyki“ ma w G. Charpentierze zdeklarowanego przeciwnika.

Charpentier stara się wyrazić w swych utworach muzycznych swoje myśli i swoją duszę, stara się wypowiedzieć swój światopogląd, swe społeczne przekonania. Objaw ten jest dla dzieła kompozytora wielce charakterystycznym: w nim znajdujemy wytłomaczenie tego realizmu — nie wzdrygającego się nawet przed brutalnością — jaki cechuje całą twórczość Charpentiera.

W całym dorobku twórczym mistrza niewiele napotkamy dzieł; po „Impresjach włoskich“ pisanych podczas pobytu w Rzymie powstaje gigantyczny dramat symfoniczny z udziałem chórów pt. „Życie poety“. Następnie kilka wielkich symfonicznych poematów do poezji C. Mauclaira i Verlaina (ze śpiewem) oraz kolosalny tryptyk operowy „Luiza“, „Juljan“ i „Miłość na przedmieściu“.

Niech nas nie dziwi owa pozornie mała płodność kompozytora; i ona ma swe wytłomaczenie w realistycznych upodobaniach jego artystycznych przekonań.

Po premjerze „Juljana“ wypowiedział się w tym względzie Charpentier znamiennie:

— Twórczość moja, to idealne syntezy przeznaczenia; „Luiza“ oznacza pewną epokę mojego życia, podobnie jak „Impresje włoskie“ i jak „Życie poety“. Oto dlaczego daję co dziesięć lat tylko jedno dzieło. Muszę najpierw żyć, aby móc tworzyć.

Wielce charakterystyczne zwierzenie, wykazujace jak daleko jest Charpentierowi do owego profesjonalizmu kompozytorskiego, który jest dzisiaj w modzie i który niemało już złego narobił. Charpentier nie pisze tego, co mu spłynie na pióro, lub co mu podszepnie rozwichrzona fantazja. On szuka prawdy w życiu, by ją potem zamknąć w swoich utworach.

Stąd ta powaga przekonań, stąd ta siła wymowy, jaka mieści się w jego dziełach. Siła tak nieprzeparta, że zjednywa mu sympatję i uznanie nawet tych duchów, które się w realizmie nie lubują i które przedkładają subtelność ujęcia nad silny gest i drastyczną sytuację.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

26 NIEDZIELA

Dziś Polikarpa B.M.
Jutro Jana B. W.
Wschód słońca 7 m. 25.
Zachód „ 16 m. 10.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Czterech djabłów“.

Kino „Wawel“ — O godz. 2 popoł. „Dalsze dzieje Tarzana“. O godz. 4 popoł. „Synowie słońca“.

Kino „Sfinks“ — „W sidłach miłości“.

Kino „Momus“ — Tajemnica Cytadeli w Dęblinie. Na scenie czworonożna trupa.

Kino „Uciecha“ — „Skrzydlata flota“.

Kino „Czary“ — „Carewicz“.

× **POSIEDZENIE KOMISJI NAUCZANIA.** W nadchodzący wtorek odbędzie się pierwsze, organizacyjne posiedzenie miejskiej Komisji nauczania zawodowego.

× **Z ZARZĄDU M. SOSNOWCA.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca, p. prezydent Willner zdawał sprawozdanie z przebiegu zjazdu prezydentów w Kielcach, oraz z wyniku podróży do Warszawy związanej ze sprawami finansowemi i budowlanemi. Po sprawozdaniu zarząd miasta załatwił kilka planów budowlanych i podziału parcel.

× **PRZYPOMINAMY,** że w sobotę dnia 8 lutego b. r. czeka Zagłębie jedna z największych atrakcyj karnawałowych. Mianowicie w sali gimnazjum im. Staszica na Pogoni odbędzie się wielki bal, z którego dochód przeznaczony jest na budowę gmachu gimnazjum żeńskiego im. E. Plater w Sosnowcu. Zarząd koła opieki tego gimnazjum, organizujący ten bal, czyni starania, aby zabawa pozostawiła po sobie najmilsze wrażenie wśród uczestników.

× **TOWARZYSTWO OPIEKI POZASZKOLNEJ NAD MŁODZIEŻĄ** urządza w niedzielę dnia 26 stycznia r. b. o godz. 11.30 poranek dla młodzieży i starszych z następującym programem: 1) Pat i Patachon wśród ludożerców, 2) film naukowy, 3) wesoła komedja. Ceny miejsc: dla starszych po zł. 1., dla młodzieży szkolnej 50 groszy, dla dzieci 30 groszy. Dochód z poranku przeznaczony na Towarzystwo Opieki pozaszkolnej nad młodzieżą.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Niedziela 26 bm. — **Koncert bałałajkowy** o godz. 12.30.

Niedziela 26 bm. — „Zygmunt August“ — godz. 15.30.

Niedziela 26 bm. — „Maman do wzięcia“ — godz. 19.30

Poniedziałek 27 bm. — „Lalka“ — g. 19.30.

Wtorek 28 bm. „Zygmunt August“ — 19.30.

× **Z DOMU LUDOWEGO W SOSNOWCU.** Zarząd D. L. urządza w niedzielę dn. 26 t. j. dziś w lokalu Domu ludowego ul. Jasna 26 wieczorek taneczny dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godz. 7 wieczorem. Członkowie Domu ludowego proszeni są o zabieranie z sobą legitymacji członkowskich D. L.

× **„GARBUSEK Z PODWALA“.** Dnia 26 bm. o godz. 3 popołudniu w teatrze miejskim w Sosnowcu sekcja dramatyczna Towarzystwa sportowego „Rozwój“ — Kolonja Walcowni Hrabia Renard w Sosnowcu, pod reżyserją i osobistym kierownictwem p. Kazimierza Stachurki odegra sztukę sceniczną w 5-ciu aktach „Garbusek z Podwala“, napisaną przez Fr. Dobrowolskiego z muzyką Wł. Powiadowskiego. Pozostała niewielka ilość biletów sprzedawana będzie w dniu przedstawienia przy kasie.

× **„MACIEK SAMSON“.** Dnia 19 stycznia w sali teatru miejskiego i dnia 22 stycznia na żądanie publiczności w sali Związku na Pogoni spółdzielcze Koło oświatowe odegrało w 3-ch aktach krotochwilę z tańcami i śpiewami S. K. Galasiewicza p. t. „Maciek Samson“. Reżyserja spoczywała w wytrawnych rękach p. W. Kozłowskiego; całość wypadła znakomicie, na szczególne wyróżnienie zasługują panie Zielińska, Jadwiga Janikowska i Janina Janikowska oraz pp. Janikowski w roli tytułowej Klejnota, Michalski, Wójcik i Szram. W czasie akcji i po każdym akcie rozbawiona i zadowolona publiczność obdarzała wykonawców hucznemi oklaskami.

× **KARNAWAŁ.** W dniu 1 lutego w salach Resursy w Dąbrowie Górniczej odbędzie się tradycyjny Bal Świerkowy, który zapewne i w tym roku, jak w ubiegłych karnawałach cieszyć się będzie powodzeniem, stanowiąc jeden z milszych fragmentów okresu karnawałowego.

W dniu 8 lutego witać będzie korpus oficerski 25 p.a.p. w Będzinie w salach kasyna licznie przybywających przedstawicieli społeczeństwa Zagłębiowskiego, na doroczny Bal artyleryjski, który odbędzie się pod protektoratem generalostwa Józefostwa Zająców.

Program radjowy

na niedzielę 26 stycznia 1930 r.

KATOWICE.

9.00 — Losowanie nagród Wielkiego Konkursu Muzycznego P. R. z dnia 29.12 1929 r. (z Warszawy).
10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej.
11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej.
14.00 — Przerwa.
15.00 — Transmisja z Warszawy. Dyr. S. Mędrzecki: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“.
15.20 — Inż. Adam Lachowicz: „Opłacalność nawozów sztucznych przy obecnej konjunkturze zbożowej“.
15.40 — Ks. dr. B. Rosiński: Z cyklu wykładów religijnych — „Duch i materja“ — cz. II.
16.00 — Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego Polskiego Radja w Katowicach. Program: 1) Chopin: Polonez A-dur, 2) Dicker: „Pegaz“ — uwertura, 3) Zalesky: Walc angielski, 4) Gabriel Marie: Marsz japoński, 5) Douglas: Serenada, 6) Conradi: Uwertura, 7) Voss: Serenada, 8) Kevor: Suita, a) Lamento, b) Serenada, c) Święto radości, 9) Gruner: Intermezzo, 10) Lamare: Romanze, 11) Lewandowski: Mazur.
17.15 — „Na szachownicy“ — audycja dla szachistów (A. Moszkowski).
17.40 — Koncert reprezentacyjnej orkiestry policji państwowej w Warszawie. W programie muzyka operowa.
19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat teatru polskiego oraz przegląd widowisk.
19.20 — Intermezzo muzyczne.
19.30 — „Bery i bojki śląskie“ — Karlik a z Kocyndra — (Prof. St. Ligoń).
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Kwadrans literacki z Warszawy.
20.15 — Koncert muzyki polskiej z Poznania.
21.45 — Słuchowisko literackie z Krakowa.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy, komunikaty sportowe oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P. A. T. z Warszawy.
23.00 — Transmisja muzyki tanecznej.

na poniedziałek 27 stycznia 1930 r.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
16.15 — Program dla dzieci z Warszawy.
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Jan Ciahotny: Pogadanka z działu „Nowości radiowe“.
17.45 — Muzyka lekka z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Audycja zbiorowa Koła literatów śląskich.
19.30 — Wizytator dr. E. Farnik: „Wiadomości z pragmatyki języka polskiego“.
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Insp. B. Pachelski: Komunikaty strażactwa śląskiego.
20.05 — Dr. Wiktor Przybyła: „Zadania gmin w dziedzinie opieki społecznej“ — cz. II
20.30 — Operetka Leona Aschera p. t.: „Hrabina żebrak“ z Warszawy.
22.00 — Feljeton z Warszawy.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych o Polsce. E. Konopka: „Życie uniwersyteckie“ — cz. IV (w języku francuskim).
23.15 — Muzyka taneczna z Warszawy.

× **GMINNA KOMISJA W. F. i P. W. w GRODŹCU.** Niedawno odbyło się posiedzenie Gminnej Komisji W. F. i P. W. w Grodźcu w lokalu szkoły nr 1, skład której został przez starostwo zatwierdzony. Zarząd komisji stanowią pp. dyr. M. Zarębski — przewodniczący, M. Pawelski — zastępca przewodniczącego, P. Lipczyk — sekretarz, B. Peucker — zastępca sekretarza, C. Pisuła — skarbnik, pp. A. Czarnecki, W. Flak, W. Grabczyk i A. Knuz — członkowie Zarządu. Prócz tego członkami komisji są pp. St. Frasunkiewicz, Z. Karszowa, H. Lange, Z. Wróblowa, W. Wróbel, J. Woźniak i Br. Zychówna. Po odczytaniu protokółu przystąpiono do preliminarza budżetowego, który po krótkiej dyskusji przyjęto w ogólnej sumie zł. 3550.

Ponieważ stanowisko Urzędu gminy Grodziec do spraw budżetowych komisji jest zupełnie nieprzychylne, przeto postanowiono w tych sprawach zwrócić się do starostwa o interwencję.

Jednocześnie postanowiono zaprosić do komisji p. J. Tomasika, kierownika szkoły nr 2, jako osobę zajmującą się wychowaniem fizycznem.

Nowelizacja ustawy

O ZABEZPIECZENIU ROBOTNIKÓW NA WYPADEK BRAKU PRACY.

Od dn. 23 stycznia, tj. od chwili ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, obowiązuje nowelizacja ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek braku pracy. Nowelizacja ta wprowadziła w obowiązującej poprzednio ustawie niektóre zmiany, m. in. w myśl noweli obowiązkowemu zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia podlegają robotnicy bez różnicy płci po ukończeniu lat 16 (przedtem obowiązywało lat 18), a nadto ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia podlegają wszyscy bez wyjątku robotnicy, zatrudnieni w zakładach pracy bez względu na liczbę zatrudnionych (przedtem obowiązywało to zakłady, zatrudniające powyżej 5 robotników). Prócz tego nowela wprowadza zmianę, mocą której wkładki zakładów pracy, obowiązanych do zabezpieczania robotników, wynoszą 2 pr. od każdorazowo wypłacanych zarobków robotników z równoczesnem określeniem nej wyższej normy zarobku dziennego, stanowiącego określeniem najwyższej normy zarobku dziennego, stanowiącego pod stawę do obliczania wkładek, na 10 zł. Norma ta wynosiła ostatnio 7.50 zł. Wprowadzenie w życie zabezpieczenia na wypadek bezrobocia robotników zakładów pracy, zatrudniających mniej, niż 5 pracowników, nastąpi w ciągu roku, tj. 23 stycznia 1931.

✕ **POGARSZANIE SIĘ SYTUACJI W PRZEMYŚLE.** Prócz zastoju w przemyśle hutniczo - metalowym, który z braku zamówień zmuszony był zastosować ograniczenie pracy i zwolnić część robotników, obecnie skutkiem braku mrozów uległa pogorszeniu sytuacja w przemyśle węglowym. Składnicy i więksi odbiorcy odwołali zamówienia, w następstwie czego kopalnie zmuszone są ograniczyć wydobycie przez zmniejszenie ilości dni pracy, a niektóre do zwolnienia nadmiaru rąk roboczych.

Sytuacja ogólna nie przedstawia się dobrze i pocieszyć można się tylko zapewnieniem pewnych sfer, iż jest to zjawisko przejściowe i że na wiosnę sytuacja bezwzględnie ulegnie poprawie, zwłaszcza wobec zdecydowanego podjęcia przez ubezpieczalnie społeczne akcji budowlanej na szeroką skalę.

✕ **ZAMKNIĘCIE PIEKARNI MECHANICZNEJ.** W roku ubiegłym kilku właścicieli piekarń w Będzinie, zakwalifikowanych do zamknięcia, kosztem kilkudziesięciu tysięcy zł. urządziło przy ul. Zawale wzorową piekarnię mechaniczną, zaopatrzoną w nowoczesne urządzenia. Z niewiadomych przyczyn piekarnia nie cieszyła się względami ludności i od początku słabo prosperowała, wreszcie przedsiębiorstwo zlikwidowano, przyczem właściciele ponieśli poważne straty. Okazuje się, iż piekarnia mechaniczna w Będzinie podzieliła los podobnych przedsiębiorstw w innych miastach, gdzie również mimo starań i zabiegów piekarnie mechaniczne nie mogły się utrzymać.

✕ **USPRAWNIENIE DZIAŁALNOŚCI SĄDÓW PRACY.** Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wejdzie w życie opracowana przez Ministerstwo pracy i opieki społecznej, nowela do rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o sądach pracy. Nowela ta zawiera szereg przepisów przyśpieszających postępowanie przed sądami pracy, na skutek których zatargi będą rozstrzygane o wiele szybciej. Nowela prócz powyższego, wprowadza sądy pracy również w rolnictwie.

✕ **ZABAWA NA LODZIE.** Komisja wychowania fizycznego w Dąbrowie Górniczej urządza dzisiaj zabawę na lodzie, przy ul. Konopnickiej. Początek o godz. 2 popoł. Grać będzie orkiestra. Bufet na miejscu. Szatnia. Zabawę urozmaicą popisy łyżwiarskie.

✕ **BEZROBOTNI DOMAGAJĄ SIĘ WĘGLA I ZIEMNIAKÓW.** Wczoraj odbyło się w Czeladzi zebranie bezrobotnych na którem postanowiono wystąpić do magistratu o zaopatrzenie bezrobotnych w węgiel i ziemniaki. Prócz tego uchwalono rezolucję domagającą się przedłużenia ustawowego okresu zasiłkowego; wkońcu wybrano delegację w ilości trzech osób.

✕ **Z TARGOWICY ZWIERZĘCEJ.** W ubiegłym tygodniu t. j. od dnia 20 do dnia 25 bm. włącznie na targowicę w Sosnowcu spędzono 1687 szt. świń. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 2.10 do zł. 2.80. Tendencja słaba.

Budowa wodociągu w Maczkach.

1 czerwca r. b. gotowa będzie pierwsza część robót.

Sosnowiec z niecierpliwością oczekuje na wodę. Dopóki nie otrzyma wody niewielkie znaczenie mają urządzenia kanalizacyjne przeprowadzone z tak ogromnym nakładem kosztów i niesłychanem obciążeniem miasta. Doprowadzenie wody do Sosnowca zależnem jest od szybkości ukończenia robót wodociągowych w Maczkach, które zaopatrywać mają w wodę z Białej Przemszy nietylko Zagłębie Dąbrowskie, ale i Górny Śląsk, który w tej chwili uzależniony jest częściowo od niemieckiej części Górnego Śląska.

Budowę wodociągu w Maczkach prowadzą Państwowe zakłady wodociągowe w Królewskiej Hucie. Dzięki uprzejmości inż. Łuczkowa i kierownika budowy wodociągów w Maczkach radcy Marynarczyka mogliśmy się na miejscu przekonać o amerykańskim tempie prowadzonych robót.

W ciągu 4 miesięcy uczyniono imponujący wysiłek. Zbudowano jaz przed mostem, kładąc olbrzymią płytę betonową na dno rzeki, połączono ten jaz kanałem z osadnikiem piaskowym (drobny pył piaskowy w wodzie pozornie czystej ma własności ogromnie niszczące), połączono ten osadnik rurociągiem z odmulnikiem (wykonanym w jednej ósmej części ogólnego projektu, a posiadającego 4 komory po 90 m. długości i 30 m. szerokości), wykonano filtr (2 komory po 87 m. długości i 37 m. szerokości). Filtr połączony zostanie przy pomocy stacji pomp wysokiego ciśnienia ze zbiornikiem o pojemności 3500 metrów sześciennych. Takich zbiorników w przyszłości będzie cztery. Każda z tych budowli jest żel-betonowa, ogromem swoim przypominająca fortecę. Dotychczas zużyto na te roboty 18.000 ton betonu. Ogromny zbiornik, o pojemności 5000 m. sześc. wybudowany został z betonu w Zagórzu. Do obecnej chwili koszt budowy wodociągów w Maczkach wynosi około **5 i pół miljona złotych**, a ogólny kosztorys obliczony jest na 22 miljony złotych.

Cały plan budowy podzielony został na części. Pierwsza część ukończona zostanie w dniu 1 czerwca r.b. i umożliwi zaopatrywanie Sosnowca i Niwki w wodę. Trasa rurociągu 10 kilometrowa została już w połowie wykończona. W dalszym etapie robót przewidziane jest połączenie rurociągiem ze Śląskiem i wówczas do Zagórza przeprowadzony zostanie drugi rurociąg specjalnie przeznaczony na zaopatrywanie w wodę Zagłębie.

W roku bieżącym wydajność wodociągu przewidziana jest na 65 litrów na sekundę, a po całkowitem ukończeniu na 1500 litrów na sek. Będzie to trochę większa wydajność aniżeli w Warszawie.

Dla uzupełnienia całokształtu opisu prac wykonanych (o których z całą uprzejmością informowali pp. radca Marynarczyk i inż. Chramiec) trzeba nadmienić o budujących się domach: administracyjnym i robotniczych.

Każdego, kto będzie zwiedzał urządzenia wodociągowe w Maczkach musi uderzyć niezwykły rozmach i tempo pracy. Osiem firm zaangażowanych zostało do wykonania poszczególnych robót i w czasie rekordowym wykonały je.

W tej chwili omawiając to co nam pokazano i oddając całkowite uznanie wykonawcom imponującego dzieła, trudno coś powiedzieć, jak będą wyglądały korzyści z tego dzieła dla mieszkańców Zagłębia, a mianowicie, jaka będzie cena wody. Według kursujących pogłosek cena ta ma być ogromnie wygórowana i w takim wypadku jasny obraz wspaniałego rezultatu technicznego w Maczkach przysłoniłyby ciemne plamy względów praktycznych i życiowych.

W każdym razie Sosnowiec ma otrzymać wodę w lipcu.

Leczenie inwalidów

W SZPITALACH WOJSKOWYCH

W dniu 24 bm. podpisana została umowa pomiędzy ogólnopaństwowym Związkiem Kas chorych a departamentem zdrowia Min. spraw wojskowych w sprawie leczenia inwalidów w szpitalach wojskowych.

Na podstawie tej umowy w szpitalach wojskowych leczeni będą na koszt Związku wszyscy inwalidzi, którzy już w tych szpitalach przebywają, nowi zaś chorzy inwalidzi będą przyjmowani na podstawie przekazów Związku Kas chorych.

W nagłych wypadkach upoważnione są również poszczególne Kasy chorych do umieszczania inwalidów w szpitalach wojskowych.

Umowa ta jest ważna ze względu na metody leczenia inwalidów, wypraktykowane wszechstronnie przez medycynę wojskową w czasie wojny, a mniej znane przez medycynę cywilną, inwalidzi bowiem zapadają na schorzenia najczęściej wskutek ran, otrzymanych na wojnie.

✕ **BUDOWA SZKÓŁ.** Minist. oświecenia opracowuje projekt ustawy o budownictwie szkolnem. O ile budownictwo gmachów szkolnych nie rozwinie się w najbliższym czasie, w r. 1931 nie można będzie dać wszystkim dzieciom nauki w szkole powszechnej. Ustawa nałożyć ma obowiązek budownictwa szkolnego na samorządy miejskie i gminne, przytem wskaże, z jakich źródeł samorządy mają czerpać fundusze na cele budownictwa. Istnieje co do tego kilka projektów, opierających się na obciążeniu podatkowem całej ludności.

✕ **WZROST I WAGA DZIECI.** Minist. oświecenia zarządziło, aby od 1—15 kwietnia przeprowadzono we wszystkich szkołach powszechnych i średnich pomiary wzrostu i wagi dziatwy i młodzieży szkolnej. Instrukcje wysłano, wskazując się w nich, że ważenie musi się odbywać za pomocą wag ścisłych, według ustalonego modelu i że ważenie na wagach podejrzanej wartości jest wzbronione.

Agitacja komunistyczna

wśród bezrobotnych.

Niekorzystną sytuację w przemyśle i zwiększające się bezrobocie postanowili komuniści wyzyskać dla swych celów i wśród bezrobotnych, jak nam donoszą, agitatorzy komunistyczni rozwinęli dużą działalność, oczywista nie w tym celu, żeby przyjść im z pomocą, lecz żeby ich **sprowokować do szkodliwych wystąpień.**

Ostatnio komuniści **namawiają bezrobotnych do urządzania nielegalnych wieców, zebrań i demonstracyj**, licząc na to, iż uda się wywołać zamęt i pchnąć masy do ekscesów.

Łajdackie te knowania są dobrze znane władzom i pragniemy ostrzec bezrobotnych, aby nie dawali posłuchu emisarjuszom bolszewickim, bowiem wydane zostały stosowne zarządzenia i jakiekolwiek usiłowania wywołania zaburzeń będą tłumione z całą bezwzględnością.

Robotnicy wiedzą z doświadczenia, iż nieraz już padali ofiarą zbrodniczej akcji bolszewickiej, przyczem prowokatorzy zawsze umieli się ukryć, a nieświadomy robotnik ponosił konsekwencje.

Ostrzegamy przeto robotników przed nowem łajdactwem zbirów bolszewickich, a w razie zjawienia się gdziekolwiek agitatorów należy ich unieszkodliwiać i oddawać w ręce policji.

Złośliwe plotki Kurjera Czerwonego

o przemyśle włókienniczym Zagłębia Dąbrowskiego.

Wczoraj zamieściliśmy wyjaśnienie które otrzymaliśmy od Sp. Akc. przemysłu włókienniczego H. Dietel w Sosnowcu, w związku z wysoce niepoważnemi i szkodliwemi dla życia gospodarczego i państwowego sensacyjnemi plotkami kolportowanemi przez warszawski „Kurjer Czerwony".

Co się tyczy „Zakładów przemysłu włókienniczego C. G. Schön" w Sosnowcu otrzymaliśmy wczoraj informacje, że notatka „Kurjera Czerwonego" o trudnościach finansowych i rzekomem staraniu się nadzór sądowy jest w sposób wysoce złośliwy i głupi zmyśloną od początku do końca. Zakłady te cieszą się najzupełniej dobrą opinją jako płatnik, regulując jak zawsze w sposób solidny kwestje finansowe. Na tem tle zgoła niemądrze wygląda wiadomość „czerwoniaka" o ubieganiu się o nadzór tak poważnej i na mocnych podstawach opartej firmy.

Redukcja robotników nastąpiła, ale „Kurjer Czerwony" dla wyjaskrawienia sensacji dodał... „zero" czyniąc liczbę zredukowanych 6000, gdy dotychczas zredukowano w sumie 600 robotników.

Redukcja robotników w przemyśle włókienniczym jest konsekwencją światowego kryzysu w przemyśle włókienniczym. Przyczynę kryzysu może między innemi zilustrować ten fakt, że od 1 stycznia 1929 r. do daty obecnej cena surowca (wełny) spadła o 60 proc. Spowodowało to znaczne osłabienie finansowe w remanentach kupujących. Wogóle zarówno rynki konsumcyjne krajowe, jak i zagraniczne stały się niepewne i fabryki muszą być niezmiernie ostrożne w dokonywaniu tranzakcyj. W eksporcie pogarsza sytuację fakt upra wiania wprost dzikiej konkurencji przez zagraniczne firmy, które rzucają swój towar na rynki po cenie 10 — 15 proc. niżej kosztów produkcji.

W tej sytuacji przemysł włókienniczy pracuje niewątpliwie w trudnych warunkach, niemniej dzięki ostrożnej i przewidującej polityce chroni się od poważniejszych wstrząsów. Pewne ugrupowania stosunków sprowadzić może niedawno zorganizowana t. zw. „Centrala inkasowa", stworzona przez przemysłowców wełny czesankowej. Jest to coś w rodzaju Syndykatu, którego celem w pierwszym rzędzie będzie doprowadzenie do sanacji stosunków na rynku włókienniczym w kraju.

Tych kilka uwag otrzymanych ze źródeł kompetentnych czuliśmy się w obowiązku podać dla zorjentowania czytelnika w ogólnej sytuacji.

Sprawa mianowania
NAUCZYCIELI OFICERAMI REZERWY

Na skutek starań zarządu głównego Związku nauczycieli szkół powsz., podję tych w roku ubiegłym w czasie wakacyj, zorganizowany został dla tych nauczycieli skrócony 8-tygodniowy kurs szkoły podchorążych rezerwy piechoty, celem zastosowania do absolwentów tego kursu artykułu 87 pragmatyki oficerskiej, t. j. celem zamianowania ich oficerami rezerwy. Jak się obecnie dowiadujemy, mianowanie nauczycieli, którzy ukończyli wymieniony wyżej kurs, na podporuczników rezerwy, nastąpi w m. marcu lub kwietniu rb.

× **ODPOWIEDZIALNOŚĆ WŁAŚCICIELI SAMOCHODÓW.** Zdarza się, że policja zatrzymuje kierowców samochodowych, nie posiadających prawa jazdy, albo też niewłaściwe, nie uprawniające do kierowania pojazdami użyteczności publicznej. W tych przypadkach, niezależnie od kary, nakładanej na kierowcę, pociągany jest jeszcze właściciel samochodu, który, w myśl przepisów o ruchu samochodowym, odpowiedzialny jest za posiadanie przez kierowcę właściwego prawa jazdy. Właściciele samochodów, przed przyjmowaniem szoferów do pracy, winni sprawdzać ich uprawnienia.

× **ZARZĄDZENIE W SPRAWIE EMIGRACJI SEZONOWEJ DO NIEMIEC.** Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem spraw wojskowych, oraz Ministerstwem pracy i opieki społecznej wydało w sprawie sezonowej emigracji na roboty rolne do Niemiec w r. 1930 zarządzenie, zmieniające w niektórych punktach w odniesieniu do poborowych, urodzonych w r. 1909, oraz do szeregowych rezerwy, urodzonych w r. 1908, 1907 i 1906 zarządzenie z roku poprzedniego. Nowe zarządzenie, które obowiązywać będzie do 31 grudnia r. b., rozesłano okólnikiem do wszystkich wojewodów.

× **PORANEM FILMOWY.** Tow. gimnastyczno - sportowe „Huragan" w Sosnowcu na wzór poranków sosnowieckich urządza w dniu 26 stycznia br. o godz. 11 rano w kinie „Uciecha" w Dąbrowie „Poranek filmowy" dla młodzieży z następującym programem: „Korsarze puszczy" w 10 aktach i komedję w 2 aktach. Bilety w cenie 1 zł. dla dorosłych, a 30 i 50 gr. dla młodzieży. 10 pr. czystego zysku przeznacza się na „Towarzystwo pracy obywatelskiej" w Dąbrowie.

Sprawa spółki wodnej w Dąbrowie
i opór właścicieli gruntów.

W Dąbrowie pewna część obywateli głównie ze Starej Dąbrowy posiada na peryferjach miasta niewielkie tereny ziemi ornej, a ponieważ ziemi tej niema narazie komu sprzedać, z konieczności trzeba ją uprawiać. Gdyby gospodarka rolna była głównem źródłem dochodu i utrzymania właścicieli terenów ornych, niewątpliwie dbaliby o to, aby ziemia ta przynosiła odpowiedni dochód, ponieważ jednak każdy z nich ma inne źródła utrzymania, na gospodarkę rolną nie zwraca się uwagi i prowadzi ją się podług form pierwotnych z przed kilku wieków.

Posiadacze tych terenów nie wiedzą, lub też nie chcą wiedzieć, że nawet małe ilości ziemi mogą dać wcale niezły dochód i w krajach, gdzie gospodarka rolna stoi wysoko, już trzymorgowy kawałek ziemi daje rolnikowi utrzymanie, gdy tymczasem u nas właściciel 10-morgowego gospodarstwa jest nędzarzem. Brak kultury i zrozumienia własnego interesu doprowadził do tego, iż ziemię uprawia się tylko z musu, nic też dziwnego, iż jest ona **zupełnie zaniedbana i nie przynosi żadnego dochodu.** Co gorsza, iż właściciele tych terenów nawet słyszeć nie chcą o wprowadzeniu jakichkolwiek ulepszeń i kultury w gospodarce rolnej, a w razie zjawienia się takich dążeń z zewnątrz, kategorycznie im się przeciwstawiają.

Klasycznym przykładem tego jest sprawa projektowanego utworzenia w Dąbrowie t. zw. spółki wodnej.

W północnej części miasta, na tzw. Zielonej znajduje się około 200 ha ziemi, nie przedstawiającej, jako grunta orne żadnej wartości, gdyż jest to ziemia zaniedbana, zakwaszona i stale zatapiana, nic też dziwnego, iż najlepiej rosną tam **szuwary i bezwartościowe zielska.**

Władze rządowe, dążąc do podniesienia stanu gospodarki rolnej idą z dużą pomocą tam, gdzie chodzi o kulturę rolną i na meljoracje dają np. **50-letni kredyt na dogodnych warunkach.**

Zdawałoby się, iż w dzisiejszych czasach każdy skwapliwie powinien skorzystać z takiej pomocy, tymczasem właściciele gruntów w Dąbrowie mają na te sprawy swój odrębny pogląd, gdyż nietylko nie chcą wykorzystać nadarzającej się sposobności, lecz **zdecydowanie występują przeciwko jakiejkolwiek zmianie dotychczasowego stanu rzeczy.**

Okoliczność, iż po wprowadzeniu meljoracji wzrasta kilkakrotnie wydajność ziemi, a tem samem i jej cena, jest dla nich bez znaczenia, główne z tego powodu, że jak już wspomniano, gospodarstwem rolnem zajmują się ubocznie.

Stosownie do zarządzenia władz centralnych. Magistrat postanowił przystąpić do **zorganizowania spółki wodnej,** aliści niespodziewanie natrafił na niezrozumiały opór ze strony właścicieli gruntów i siłą rzeczy sprawa narazie utknęła na martwym punkcie. Powiedzieliśmy narazie, gdyż stosownie do ustawy w miejscowościach, gdzie meljoracja jest konieczna, a zainteresowani nie zgodzą się dobrowolnie na jej wykonanie, stosowany będzie przymus, przyczem oczywista, **odpadną korzystne warunki, proponowane obecnie przez władze państwowe.**

Dodać należy, iż opór właścicieli terenów na Zielonej głównie wynika z tego, iż liczą oni, że w niedługim czasie będą mogli sprzedać swe grunta jako parcele budowlane, a więc nie warto obecnie robić nakładu. Jest to nadzieja zawodna, gdyż rozbudowa miasta nigdy, zdaje się, nie pójdzie w tamtym kierunku, a jeżeli chodzi o potrzeby przemysłu lub miasta, to wiadomo dobrze, iż w razie oporu **istnieje możliwość stosowania wywłaszczenia.**

Być może, iż władzom miejskim i rządowym uda się przekonać opornych o korzyściach wynikających z utworzenia spółki wodnej, w przeciwnym razie z konieczności zastosowany zostanie przymus, a konsekwencje tego poniosą właściciele, którzy nie chcą zrozumieć własnego interesu.

Aresztowanie
GROŹNEGO BANDYTY.

Policja śledcza aresztowała onegdaj w Dąbrowie groźnego **bandytę Bolesława Piotrowskiego,** mającego za sobą bujną przeszłość.

Piotrowski dokonał w swoim czasie szeregu napadów bandyckich na terenie powiatów Będzińskiego i Zawierciańskiego oraz na Górnym Śląsku.

Schwytany przez policję Piotrowski został osadzony w **więzieniu w Wiśniczu,** skąd niedawno zdołał zbiec.

W chwili aresztowania Piotrowskiego w Dąbrowie, uzbrojony on był w rewolwer i zaopatrzony w znaczną ilość amunicji. Skutego zbiega osadzono w więzieniu.

× **DŁOŃ POD MŁOTEM ELEKTRYCZNYM.** Onegdaj zatrudniony w warsztatach mechanicznych inż. Unierzyskiego w Wojkowicach Komornych 20 letni Józef Wartak z Sosnowca, uległ strasznemu wypadkowi. Pracując przy ciągnieniu żelaza, pod młotem elektrycznym, posunął za daleko dłoń i w tym momencie ciężki kawał stali zmiażdżył dłoń nieszczęśliwemu, odcinając mu cztery palce. Nieprzytomnego z bólu i upływu krwi, odwieziono do szpitala.

× **MŁODOCIANI ZŁODZIEJE.** W ub. piątek na ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu policja zatrzymała trzech nieletnich chłopców: Władysława Adamczyka (Dębowa 35), Kazimierza Ziółkowskiego (Ludwika 2) i Marcelego Zawiązalca bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymani chłopcy nieśli w workach blachę cynkową i miedzianą, pochodzące z kradzieży. Młodocianych złodziejaszków przekazano władzom sądowym.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. Ochota. O ile Pan nie jest zbyt wielkiego wzrostu to sądzimy, że nadawałby się Pan do „urzędowej próby" nakładając wspomniany artykuł na swoją osobę.

Wogóle „urzędowe próby" niekoniecznie muszą się tak odbywać, jak to sobie Pan wyobraża. Z Pana propozycji wynika, że chcąc naprzykład zbadać lufę armatnią, zamiast pocisku Pan samby się w nią nabił i wystrzelił. Próba inteligencji byłaby może dobra, ale lufy niekoniecznie.

Ze sportu.

T. S. „SARMACJA" w Będzinie zawiadamia, że dn. 2 lutego rb. tj. w niedzielę o godz. 3 popoł. w gmachu Magistratu m. Będzina (dawn. Piast) zwołuje walne zebranie, na które uprasza o liczne przybycie członków czynnych i wspierających. Sympatycy mile widziani.

ZEBRANIA „BRYNICY" I POWSTAŃCÓW. Dziś odbędą się zebrania ogólne członków KS. „Brynica" i Związku powstańców w Czeladzi, na których ustalone będą listy kandydatów na ćwiczenia, organizowane przez miejską komisję W. F. i P.W. w różnych dziedzinach sportu.

BUDOWA NOWEGO BOISKA SPORTOWEGO W SOSNOWCU. KS. „Sosnowiec", który w roku biez. zdobył mistrzostwo Zagłębia w piłce nożnej przystępuje z wiosną rb. do budowy nowego własnego boiska. Od dłuższego już czasu zarząd klubu starał się o uzyskanie potrzebnego na ten cel terenu i przed kilku dniami dzięki przychylności Tow. Sosnowieckiego klub na bardzo dogodnych warunkach wydzierżawił plac vis a vis fabryki Woźniaka przy ul. Aleja. Wielkość wydzierżawionego terenu jest 150×130 mtr., to też prócz samego boiska klub urządzi jeszcze b. wygodne trybuny. Budowa nowego boiska w Sosnowcu, których miasto posiada tak mało, przyczyni się do wzmożenia ruchu sportowego, a dla jednego z najstarszych klubów w Zagłębiu, jakim jest KS. „Sosnowiec" oznacza dalszy jego rozwój. Według projektu, boisko ma być oddane do użytku już w maju rb.

3 lata więzienia
za kradzież roweru.

Onegdaj sąd grodzki w Czeladzi rozpatrywał ciekawą sprawę, w której sprawca kradzieży roweru skazany został

na 3 lata więzienia.

Oskarżony o kradzież był niejaki Antoni Łaszczyk, mieszkaniec wsi Żychcice, znany kryminalista, który mimo młodego wieku (27 lat) już około 8 lat spędził w więzieniu. Współoskarżonymi byli niemniej znany złodziejaszek Władysław Bober z Będzina oraz dwóch paserów z Ząbkowic.

Łaszczyk w ubiegłym roku odsiedziawszy karę 2 lat więzienia, wypuszczony został na wolność i przez Wojkowice wracał do rodzinnej wsi.

W Wojkowicach przed karczmą Rogali Łaszczyk ujrzał oparty o mur

nowiuteńki rower,

pozostawiony przez właściciela bez żadnej opieki. Na widok tak łatwego łupu, odezwała się w nim niewygasła żyłka złodziejska, to też nie namyślając się dłużej wskoczył na stalowego rumaka i za chwilę zniknął w stronie Grodźca.

Przybywszy do Będzina Łaszczyk poszukał swego kolegę po fachu — Bobra, któremu polecił sprzedać skradziony rower. Ten pojechał do znanego sobie pasera w Ząbkowicach, lecz tu nie zdążywszy przeprowadzić tranzakcji

został aresztowany

przez powiadomioną w międzyczasie policję. W godzinę później za kratkami znalazł się także i Łaszczyk.

Sąd biorąc pod uwagę, że Łaszczyk jest niepoprawnym złodziejem-recydywistą, a długoletni pobyt w więzieniu niczego go nie nauczył, skazał go na 3 lata więzienia, Bobra na 6 miesięcy. Pasera z powodu braku winy uwolniono.

Czy nowa, surowa kara wpłynie na poprawę charakteru wykolejeńca, jest rzeczą wątpliwą. Trzeba dodać, iż tak wysokie kary sądy grodzkie wymierzają w wyjątkowych okolicznościach, a w Czeladzi, od chwili istnienia sądu jest to bodaj pierwsza **kara 3 lat więzienia.**

Ofiary

Na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego dla sierot, kształcących się w rzemiośle złożono ofiary do kasy chrześc. Tow. dobroczynności w Sosnowcu. Towarzystwo „Saturn" zł. 50; Średnia szkoła techniczna zł. 32; od pracowników kolejowych wydziału eksploatacyjnego zł. 31.30, Sp. akc. H. Dietel zł. 30, p. dyr. J. Przedpełski zł. 20, po zł. 10 — p. dyr. P. Wittek, inż. J. Ciszewski, P. Mendlowicz, po zł. 5: — inż. M. Ulasiński, A. Szeligowski, J. Krig, po zł. 2 — B. Łuniewski, W. Rogalewicz, Al. R., A. Rogalewiczówna, po zł. 1 — Z. G., Refler, St. Nowacki, M. Sachse, J. J., N. N., po 50 groszy — K. Włodzimierowa, L. Martin, E., Martin, O. Majerówna i E. Majerówna.

Kącik humorystyczny.

W SĄDZIE.

Oskarżony, znudzony rozprawą do swego obrońcy:
— Panie mecenasie, to wszystko strasznie mnie nudzi. Jakżeż to długo jeszcze potrwa.
— Dla mnie dwie godziny, dla pana dwa lata.

PRZEZ SEN.

Żona: Mówiłeś dzisiaj przez sen.
Mąż: Wybacz, żem ci przerwał.

POŚPIECH WSKAZANY.

Klient: To mieszkanie bardzo mi się podoba, ale nie wiem jeszcze, czy będzie się podobało mojej żonie.
Pośrednik: Pan się musi szybko zdecydować, dzisiaj łatwiej o nową żonę, aniżeli o mieszkanie.

Kronika Zawiercia.

× POMOC DLA BEZROBOTNYCH. Rozdawnictwo żywności dla bezrobotnych przez tutejszy Magistrat z funduszu, przyznanego przez Urząd wojewódzki, rozpocznie się w czwartek 30 bm. Bezrobotni, korzystający z tej pomocy, obowiązani są zasiłki te odrobić na robotach publicznych miejskich, które będą rozpoczęte we wtorek 28 bm.

× L. O. P. P. Koło LOPP. przy tutejszym Magistracie odbyło swoje doroczne posiedzenie. Po przyjęciu sprawozdania kasowego, zawierającego wpływy ze składek zł. 177 i z wpisowego zł. 34, razem zł. 211, zebrani przystąpili do wyborów zarządu Koła. Rezultat wyborów następujący: prezes — prezydent Wolff, wiceprezes p. Kryszka, sekretarz p. Glanowaka, skarbnik p. Grudziński.

× DYŻURY DOROŻKARSKIE. Policja pociągnęła do odpowiedzialności dorożkarzy, którzy nie pełnią nocnych dyżurów przed dworcem kolejowym, pomimo że są do tego obowiązani.

× BAL „LUTNI“. Dnia 1 lutego br. odbędzie się w Domu ludowym doroczny tradycyjny bal Tow. Śpiew. „Lutni“ w Zawierciu urozmaicony miłemi niespodziankami dla pań i panów. Bal zapowiada się znakomicie i budzi szerokie zainteresowanie wśród miejscowej inteligencji.

× BEZROBOCIE. Ogólna ilość bezrobotnych w Zawierciu, zameldowanych w tutejszym oddziale PUPP., wynosi obecnie 3113 osób, w tem 1584 pobierających zasiłki. W porównaniu do stanu z przed miesiąca ilość zarejestrowanych bezrobotnych umniejszyła się o 687 osób. Nie jest to jednak jednoznaczne ze spadkiem bezrobocia, oznaczać bowiem może jedynie to, iż bezrobotni niektórzy przestali się meldować.

× ZNÓW AUTOBUSY. Przyszedł nareszcie kres na rozzuchwalonych zanadto właścicieli autobusów. Policja pociągnęła do odpowiedzialności Zalmana Wajnsztajna ze Słomnik i Herszlika Goldszeze Szczekocin za lekceważenie przepisów drogowych. Prócz nich pociągnięto do odpowiedzialności Mińskiego z Pilicy (wóz KL. 7163) za niestosowanie się do rozkładu jazdy i wprowadzenie w błąd władz. Energiczne kroki policji ukrócą nareszcie zuchwalstwo autobusiarzy ku zadowoleniu pasażerów.

× Z WYDZIAŁU POWIAT. Na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego w Zawierciu postanowiono: 1) rozszerzyć i rozbudować szkołę rolniczą w Koziegłowach kosztem 75.000 zł., 2) podzielić powiat na dwa okręgi pod względem zdrowia i powierzyć każdy okręg osobnemu lekarzowi, zatwierdzono budżety gminne na r. 1930-31, ustalono regulamin dla powiatowej komisji zdrowia i opieki społecznej, regulamin dla sierocińca w Krzemieniedzie wreszcie przyjęto do wiadomości zakup 8 buhajów rozplodowych rasy nizinnej czarno - białej dla rozmieszczenia na powiatowych stacjach kopulacyjnych.

× BAL NA WPISY. Dnia 8 lutego b. r. odbędzie się w salonach Resursy TAZ. tradycyjna doroczna zabawa karnawałowa na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum męskiego. Jak i w poprzednich latach, zabawa ta należeć będzie do najświetniejszych w karnawale, czego rękojmię daje liczny i doborowy komitet z miejscowej inteligencji, który z całą energją takową organizuje. To też zainteresowanie niewątpliwie obudzi ona wielkie.

Kronika Olkuska.

× ODZNACZENIE ZASŁUŻONEGO KAPŁANA. W dniu dzisiejszym odbędzie się w Kroczycach uroczyste udekorowanie przez wojewodę kieleckiego p. Korsaka orderem „Polonia Restituta“ miejscowego proboszcza ks. Kajetana Szymkiewicza, zasłużonego działacza w pracy o niepodległość Polski.

W sprawie importu

towarów zakazanych.

Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych firm, że w związku z podaniami o zezwolenie przywozu towarów zakazanych, wniesionemi na I kwartał 1930 r., należy nadesłać Ministerstwu przemysłu i handlu uwierzytelniony odpis wykupionego na rok 1930 świadectwa przemysłowego.

Ministerstwo przemysłu i handlu wstrzyma w najbliższych dniach wydawanie pozwoleń na przywóz tym firmom, które nie nadesłały odpisu świadectwa przemysłowego. Odpis świadectwa winien być ostemplowany znaczkiem za 50 gr.

Równocześnie Izba zawiadamia, że uwierzytelnia odpisy świadectw przemysłowych za nadesłaniem jej oryginału świadectwa przemysłowego wraz z jego dokładnym odpisem oraz znaczka stemplowego za 50 gr.

Bezrobocie w Zagłębiu

zwiększyło się w ub. tygodniu o 169 osób.

W ub. tygodniu bezrobocie na terenie P. U. P. P. Sosnowiec, obejmującym swą działalnością powiaty: Będziński, Zawierciański i Olkuski zwiększyło się o 169 osób i wynosi obecnie 15530 osób, w tem 382 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Największy odsetek wśród bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani, których zarejestrowano 10117, kolejno idą: metalowcy — 1457 i włókniarze — 1329 osób.

Na zwiększenie się bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec w ub. tygodniu wpłynęło w znacznej mierze przybycie bezrobotnych z terenów nieobjętych działalnością urzędu. Znaczniejszą liczbę robotników zwolniła z pracy cementownia Wysoka: 125.

Częściowo bezrobotnych zatrudnionych 4 dni w tygodniu było 4162 osoby w Zawierciu, oraz 430 osób w gminie Niwka i 270 w powiecie Bolesław, zatrudnionych 5 dni w tygodniu. Przy robotach publicznych zatrudnionych jest ogółem 501 osób, z których 340 w powiecie Będzińskim, 41 w pow. Zawierciańskim i 120 osób w powiecie Olkuskim.

Z zasiłków korzystało 7904 osoby, w tem 12 bezrobotnych pracowników umysłowych. Liczba pobierających zasiłki, zwiększyła się o 1328 osób.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Plany rozbudowy bocznic kolejowych

W PORTACH RZECZNYCH.

Ostatnia Państwowa Rada kolejowa, jako organizacja opinjodawcza poza ustaleniem kolejności w programie budowy nowych linij kolejowych, przedstawiła również projekt rozbudowy bocznic kolejowych, łączących porty rzeczne z siecią kolejową.

Według tego planu kolejno mają być wybudowane: bocznica kolejowa do portu na Wiśle we Włocławku, bocznica kolejowa do basenu Górnej Wisły w Krakowie, bocznica kolejowa do portu na Wiśle w Płocku, bocznica kolejowa do portu na Warcie w Poznaniu i bocznica kolejowa do portu na Prypeci w Pińsku.

Wybudowanie tych bocznic będzie miało bardzo doniosłe znaczenie dla ułatwienia przewozu transportów drogą rzeczną (która jest tańsza), względnie drogą kombinowaną rzeczną i lądową. Zrealizowanie powyższego planu przyczyni się również w znacznym stopniu do rozwoju żeglugi śródlądowej.

ŚWIATOWA SIEĆ DROGOWA.

Wedle statystyki międzynarodowej Izby handlowej w Paryżu, światowa sieć drogowa obejmuje 10.623.000 km., z których statystyka rozpatruje 9.500.000 km. w 62 krajach. W dniu 1 stycznia 1928 roku naliczono około 31 milj. pojazdów mechanicznych w 62 krajach. Na cele budowy i konserwacje dróg wydatkowano w 58 krajach 21.472 milj.

Tytułem podatków od pojazdów wpłynęło w 27 krajach 10.153 milj.

Wydatki na budowę i konserwację dróg w poszczególnych krajach przedstawiają się następująco:

Na pierwszem miejscu stoją Stany Zjednoczone, które, posiadając 4.821.729 km. dróg (z tego 984.000 bitych automobilowych), wydatkowały na cele drogowe 9.536 milj. złotych pobierają podatków 6.802 milj. zł.

Anglja, posiadając 287.588 km dróg, wydaje na nie rocznie 8.216 milj. złotych. Tytułem podatku drogowego w Anglji wpływa 1.104 milj. zł.

Na trzeciem miejscu stoją Niemcy, wydatkując 1.279 milj. zł. przy 348.700 km. sieci drogowej i dochodach 449.856.000 zł.

Italja ma sieci drogowej 159.776 km. i wydaje na drogi 369.000.000. Podatku drogowego wpływa w Italji 217.689.000 zł.

Poważne są wysiłki w Hiszpanji, która przy 180.089 km. sieci drogowej wydaje 337.392.000 zł.

Zadziwiająco mało wydaje przy swojej ogromnej sieci drogowej, liczącej 628.000 km., Francja, bo tylko 119.493.000 zł., uzyskując 848.329.000 zł. tytułem podatku.

Polska, posiadając dróg ogółem 85.559 km., z czego bitych 43.214 km., wydatkowało w r. 1928 — 87.131.000 złotych.

Kronika gospodarcza.

JUBILEUSZOWE TARGI PRASKIE. W bieżącym roku przypada dziesięciolecie istnienia Targów Praskich, dzięki czemu tegoroczne Targi Wiosenne (16 — 23 marca) mieć będą charakter bardziej uroczysty dla uczczenia tego jubileuszu.

Poza firmami krajowemi udział w Targach wezmą również wystawcy zagraniczni (m. in. grupa francuska i japońska). W czasie trwania Targów odbędzie się cały szereg zjazdów i konferencyj.

SPÓŁDZIELNIE WOJSKOWE W POLSCE. Ogółem mamy w Polsce 298 spółdzielni wojskowych, z czego przypada na spółdzielnie: spożywców 281, kredytowe 2 i budowlane 15. Wielka liczba spółdzielni spożywców tłumaczy się tem, że władze wojskowe usunęły z armji polskiej prywatne t. zw. kantyny, tak rozpowszechnione w armjach zaborczych. Obrót handlowy spółdzielni spożywców wynosił za ostatni rok sprawozdawczy około 40 milj. zł. Dadniej spółdzielnie wojskowe prowadzone były przez zawodowych wojskowych bezpłatnie, obecnie jednak, na skutek rozkazu M. S. wojsk. z roku 1928, spółdzielniami kierują płatni codzienni pracownicy. Wojskowa spółdzielczość mieszkaniowa obejmuje wyłącznie oficerów i koncentruje się przeważnie w stolicy. W latach 1921 — 1927 wojskowe spółdzielnie budowlane wybudowały kilkaset domów, obejmujących kilka tysięcy izb mieszkalnych.

NIEMIECKO-BELGIJSKIE POROZUMIENIE AZOTOWE. Pomiędzy niemieckim syndykatem producentów związków azotowych a belgijskimi wytwórcami związków azotowych zawarte zostało porozumienie, które wyłącza dalszą walkę konkurencyjną tych przemysłów. W rokowaniach obie strony zgodziły się na bezwzględne utrzymanie obecnych cen wytworów azotowych również w nadchodzącym sezonie wiosennym.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 25.1

AKCJE: Bank Dyskontowy 124.00, B. Handlowy 117.00, Polski 183.50 — 184.00 —183.50, Zw. Sp. Zarobk. 78.50, Gródek 6.50, Siła i Światło 92.50, Borkowski 7.00 Cukier 27.00, Nobel 11.00, Starachowice 21.50, 5 pr. poż. Dolarowa 72.00—75.00 —73.00, 5 pr. poż. Konwers. 49.75, 4 proc. poż. Inwest. 120.50 — 123.00 — 122.50, 4 i pół pr. Ziemskie Kredyt. 50.00.

WALUTY i DEWIZY: Londyn 43.39, Paryż 35.02.50, Wiedeń 125.43, Praga 26.38, Włochy 46.67, Szwajcarja 172.27, Kopenhaga 238.53, Berlin 213.16.

Tendencja dla akcyj mocniejsza, dla walut bez zmiany.

Anglicy przebudowują

PRZEMYSŁ TEKSTYLNY.

Na skutek inicjatywy, podjętej przez rząd angielski, przystąpiły obecnie angielskie czynniki przemysłowe do gruntownej przebudowy starych maszyn, które używane były do tej pory w przemyśle tekstylnym. W około 200 fabrykach przędzalniczych, mieszczących się w okręgu Lancashire, zostaną już w najbliższym czasie wmontowane najzupełniej nowoczesne maszynerje, tak że angielski przemysł tekstylny, który pod względem systemu pracy był do tej pory najbardziej zacofany, stanie wkrótce na najbardziej nowoczesnej wyżynie. Akcja ta podjęta została dla wzmożenia angielskiej produkcji tekstylnej, która odtąd prowadzić będzie bardzo silną ekspansję na zagranicznych rynkach towarowych.

Kobiety — na stanowisku

SĘDZIÓW W CZECHOSŁOWACJI.

Niezwykłą sensację w Pradze wywołało ostatnio oświadczenie czeskiego ministra sprawiedliwości, który zapowiedział, że rząd czeski zamierza w najbliższym czasie wprowadzić kilkanaście kobiet na stanowiska stałych sędziów. Decyzja ta spowodowana została głównie tą okolicznością, iż coraz mniej mężczyzn zgłasza się w Czechosłowacji na stanowiska sędziów, skutkiem czego wiele etatów sądowych pozostaje nieobsadzonych. A ponieważ równocześnie bardzo wiele kobiet z ukończonymi studjami uniwersyteckimi pozostaje bez zajęcia, przeto minister sprawiedliwości postanowił odtąd angażować na wolne stanowisko — sędzinie.

Ruiny biblijnej Sodomy

NAD BRZEGIEM MARTWEGO MORZA.

Depesza z Jerozolimy do „Corriere della Sera“ donosi, iż w odległości 9 kilometrów na zachód od brzegu Morza Martwego odkryto ślady starożytnego miasta, które, zdaniem archeologów, pochodzą z biblijnego miasta Sodomy, zniszczonego wraz z Gomorą przez gniew Boży i płomienie za grzechy ich mieszkańców. Ślady martwego miasta wydobyły na światło dzienne poszukiwania wyprawy z ramienia papieskiego Instytutu biblijnego w Jerozolimie. Pracami przy wykopaliskach kierował ks. Mallon, któremu pomaga wicekonsul francuski. Gliniane naczynia i inne odnalezione przedmioty świadczą, że miasto powstało w pierwszych czasach ery spiżowej i jest zatem o wiele starsze od Jerycho. Wszystko co zdołano wydobyć na światło dzienne, świadczy, iż miasto posiadało daleko posuniętą cywilizację.

Nowy sterowiec

ANGIELSKI.

W Anglji projektuje się budowę nowego wielkiego sterowca, obliczonego na 400 pasażerów. Długość tego kolosa wynosić ma 250 mtr., objętość zaś 3.6 miljonów stóp sześć. Sam sterowiec poruszany będzie 14 silnikami. Nowy ten olbrzym powietrzny przeznaczony będzie dla lotów transoceanicznych, wobec czego pod sterem umieszczone będą olbrzymie pływaki długości 90 metr. o wyporze 300 ton wody.

Wędrówka do... biblijnego raju.

POPRZEZ SŁONECZNE ZIEMIE ZACHODNIEJ AZJI. — NAD EUFRATEM I TYGRYSEM. — WSPANIAŁE RESZTKI DAWNYCH OGRODÓW RAJSKICH. — MIASTA, KTÓRE WYROSŁY NA DAWNEJ RAJSKIEJ ZIEMI. — DRZEWO, Z KTÓREGO JEDLI ADAM I EWA. — SMUTNA OPUSTOSZAŁA PAMIĄTKA.

Podróż do miejsc, gdzie niegdyś znajdować miał się raj biblijny.. Czyż może być coś bardziej interesującego! Przypomina się cała poetyczna legenda o pierwotnem szczęściu i upadku. Odżywa w wyobraźni symbol beztroskiej rozkoszy, przerwanej przez poznanie dobrego i złego. Przed oczyma fantazji jawi się tragizm pierwszego wysiłku, pierwszego wygnania i pierwotnego bratobójstwa z zawiści. Na samą myśl o tem, że będzie się stąpać po ziemi, gdzie wedle tradycji stała odwieczna kolebka ludzkości — ogarnia nas rodzaj odświętnego oczekiwania.

Ciekawość potęguje się jeszcze w miarę zbliżania się do celu podróży. Każde miejsce kojarzy się tu z jakiemś wspomnieniem odległych wieków. Bo droga wiedzie od Bagdadu i Babylonu poprzez tropikalne ziemie Iraku, położone między brzegami dwóch potężnych rzek: Eufratu i Tygrysu, nad któremi znajdowały się siedziby najdawniejszych kultur. W cieniu palm, które mijamy, siedzieli może niegdyś pisarze babilońscy, którzy na tablicach kamiennych ryli klinowem pismem mądrość kapłanów. Tutaj też kształtowały się pierwsze dzieje ludzkości, tworzące najodleglejsze dzieje świata.

Od czasu do czasu przerywa marzenia o przeszłości zgiełk nowego życia. Obok stacji kolejowej Maakil, gdzie zbiegają się nurty Tygrysu i Eufratu wrze gwarnym ruchem przystań portowa Schatt-el-Arab. Parowce raz po raz przybijają do portu, znacząc ślad na wodzie białym rozpryskiem pian. Zabierają tu ładunek, z którym następnie płyną przez zatokę perską aż na dalekie wody oceaniczne.

Z przystani portowej w Schatt-el-Arab wiedzie też w głąb lądu droga, prowadząca w stronę Edenu, dawnego biblijnego raju. Droga ta pozbawiona jest zrazu wszelkiej osłony drzew. Powietrze staje się tu duszne i ciężkie. Upał nie do zniesienia. Nagle przy jakimś skręcie wjeżdżamy między palmy. Drzewa zrazu rzadkie stają się coraz częstsze. Wkońcu łączą się w gęsty las palmowy, tworząc nad głowami jakby chwiejną, cienistą zieloną kopułę. Tu właśnie miał ongiś znajdować się raj. Tu niegdyś w cieniu smukłych palm i ogromnych eukaliptusów chadzały wszystkie gatunki drapieżnych zwierząt w przykładnej zgodzie, nie czyniąc sobie nawzajem nic złego. Tu wreszcie matka stworzenia Ewa żyła wraz z pierwszym na świecie małżonkiem — Adamem.

Dokoła ogromnego ogrodu rajskiego zataczały kręgi wód Eufrat i Tygrys, które w dawnych czasach nie łączyły się razem, lecz płynąc odrębnemi korytami wokół „raju" wpadały oddzielnie do morza perskiego. Ale potem przyszedł potop, który był prawdopodobnie wynikiem gwałtownych zmian na powierzchni skorupy ziemskiej i zmienił wszystko. Zniósł z powierzchni ziemi część ogrodu rajskiego, połączył obie rzeki i przeobraził zupełnie konfigurację terenu. Są wprawdzie teorje, które raj umiejscowiają w innem miejscu, oddzielnym od Basry i Schatt-el-Arab o setki kilometrów. Miejsce, gdzie Kain zabił Abla, pokazuje się mianowicie koło Damaszku. Ale kto zwiedza okolice Basry, musi odrzucić tamtą teorję. Wprawdzie Damaszek ma do dziś położenie, w którego pięknie jest coś z „rajskich" wspomnień, ale nigdzie niema tak bujnej przyrody i tak rozkosznie miłej atmosfery, jak właśnie w okolicy Basry. Tylko tu, tylko w tych lasach palmowych musiał być raj. Dziś oczywiście pozostały z dawnych rajskich ogrodów nieznaczne tylko resztki — wedle jednak starych zapodań ciągnęły się ziemie rajskie na bardzo szerokiej przestrzeni i obejmowały tereny, na których dziś mieszczą się już niezbyt „rajskie miasta": Alhar i Basra.

Alhar w znacznej swej części przypomina dziś bowiem raczej czasy potopu niż czasy raju. Błoto jest tu tak wielkie, że jeśli się wędruje piechotą, najlepiej... zdjąć buciki. Bo inaczej zostaną w błocie — niby pamiątka nieroztropności europejskiej. Złośliwi twierdzą, że błoto w Alhar nietylko przypomina potop, lecz nawet zachowało się z czasów potopu, gdyż nie odgartywano go od czasów... Adama i Ewy. Także domki tubylców zdają się pamiętać odwieczne czasy kataklizmu. Zapadłe rudery, nawpół rozwalone są wprawdzie czasem bardzo malownicze, ale grożą w każdej chwili niebezpieczeństwem ostatecznego zawalenia się na głowę turysty.

Obok tych iście przedpotopowych lepianek wznoszą się jednak także nowoczesne budowle publiczne, stanowiące jaskrawy kontrast nowoczesnego tempa życia wobec leniwej wegetacji minionych czasów. To przeciwieństwo wyraża się zresztą dobitnie nietylko w tem zjawisku. Całe życie tych miejsc zdaje się płynąć dwoma korytami: z jednej strony stare, odwieczne tradycje typowego wschodu, trwającego w lenistwie i bezruchu — z drugiej zaś wartkie i żywe tempo nowoczesne, wnoszone przez napływających Europejczyków.

Na drodze stąpają karawany wielbłądów — rodzaj komunikacji pamiętającej czasy biblijne. Ale obok nich huczą auta, wymijając spiesznie powolne zwierzęta. Samochody tutejsze pochodzą głównie z fabryki Forda, który wiedziony szczęśliwą intuicją, założył na pograniczu Persji i Iraku zakłady wyrabiające automobile i części wymienne do nich.

Wielką rolę w rozwoju i rozbudowie tych okolic odgrywają jednak przedewszystkiem czynniki angielskie. I tak głównie dzięki Anglikom powstają tu większe skupienia handlowe i przemysłowe, wnoszące postęp i nowoczesną kulturę wśród mieszkańców. Staraniem władz angielskich stworzone zostały również ostatnio potężne zakłady wodociągowe, które przez nawadnianie pustynnych okolic mają ziemiom tutejszym przywrócić dawną urodzajność i bogactwo.

Inna rzecz, że ludność miejscowa woli nawadniać glebę sposobem prastarym, który ma bardzo starą tradycję. Na drodze z Alhar do Basry spotkać można raz po raz Arabów, pracujących „nabożnie" przy nawadnianiu. Stoją oni gromadami przy rzece, owinięci w brudne burnusy i majestatycznym ruchem ramion zanurzają do wody czerpaki. Z kolei należy życiodajną wodę przelać z czerpaków do kanałów prowadzących w głąb kraju. Ale czerpaki są płytkie, niemal że płaskie. To też nim Muzułmanin schyli się znów ku ziemi, woda wlewa się z powrotem do rzeki. Tylko nieznaczna ilość kropel dostaje się do kanału nawadniającego. Ale to nic. Arab ma czas. Zaczyna pracę od nowa. Dlaczegoż miałby czynić inaczej, gdy od wieków czynili tak jego ojcowie. Więc wszystko trwa niezmiennie, jak za czasów biblijnego Ismaela.

Jedziemy dalej. Oto już Basra. Widok ten sam co w Alhar. Nowoczesne budowle obok zapadłych lepianek. Ale na charakterze miasta wyciska piętno raczej nowoczesność. Na miejscu dawnego „raju" mieści się dziś ważna stacja portowa, przeznaczona dla przewozu nafty perskiej. Żywy ruch statków, zgiełk w różnych językach — w niczem nie przypominają już jednak rajskiej sielanki. Natomiast nie brak tu miejsc, które przypominają... grzech pierworodny. Rolę ajentów tych lokali „rozrywkowych" odgrywają — co najsmutniejsze — mali kilkuletni chłopcy. Czekają oni w licznych grupach na przyjeżdżających obcokrajowców i za kilka miedziaków gotowi są do najohydniejszych posług. Ofiarują oni wszystko — począwszy od własnego ciała, a skończywszy na wskazywaniu najbardziej wyuzdanych „domów rozkoszy".

Grzech pierworodny miał miejsce obok „drzewa poznania". W Koma, obok Basry rośnie — jeśli wierzyć tradycji — to przeklęte i zbawcze drzewo, z którego Adam i Ewa zjedli zakazany owoc. Dziś jednak niema już owoców na „drzewie poznania", zostały tylko puste konary, które, jak i inne drzewa w pobliżu, są zgniłe i robaczywe. „Drzewo poznania" otoczone jest jednak specjalnem ogrodzeniem, za którem mieści się obszerna „tablica pamiątkowa", wyjaśniająca „historyczną rolę" tej dziwacznej relikwji. Zbutwiałe gałęzie „drzewa poznania", wyciągające rozpaczliwie ku niebu bezlistne ramiona, są też najwymowniejszą ilustracją tego, co w okolicach tych pozostało jeszcze z dawnego legendarnego raju...

K. Mir.

WRAZENIA Z AFRYKI.

ELEGANTKI NA RYNKU. — ŚWIĄTYNIA MOULAY - IDRISSA. — DZIELNICA JUBILERÓW. — SZAŃCE FEZU. — SKLEP - SZAFA.

Fez (Marokko), w styczniu.

Fez — la ville nouvelle — to miasto obszerne i czyste. Na rynku mięsnym i rybnym podłoga lśni się, że możnaby tańczyć po niej. Eleganckie panie w białych kostjumach i pantoflach przychodzą same po zakupy, a przed ladą stoi maleńkie bobo i prosi o kilo mięsa. Dostaje ładny kawałek, resztę pieniędzy i drepce pośpiesznie do domu, gdzie czeka pewno mamusia. Południe, zamyka się rynek rybny, pod surową kontrolą policji niszczy się resztki niesprzedanego towaru.

Fez — la ville ancienne — jakaż przepastna różnica między miastem nowem a starem; zazdrośnie kryją zmurszałe szańce świat zupełnie inny. Niewiele czasu potrzeba, by całkowicie zabłądzić w labiryncie jednakowych uliczek niespełna metrowej szerokości. Już nawet nie staram się orjentować, tylko błądzę i śnię mój sen wschodni.

„Balek!" — krzyczy mi chłopak z grzbietu osła, „Balek, Balek!" — powtarzają się okrzyki. „Wynoś się", bo cię poturbują; wynoś się, bo ciasną jest dla ciebie nasza ulica, po której chodzimy tak łatwo i zręcznie, nie rozpychając się nigdy wzajemnie. Wynoś się z pod progów świątyni wielkiego Moulay - Idrissa. Tajemnica świątyni jest ci niedostępna, tobie i wam wszystkim „Rumi" (chrześcjanin — „nieczysty").

Koło świątyni siedzi człowiek ślepy i człowiek kulawy, stoi pokornie pod ścianą kobieta bezpłodna, którą mąż za to gardzić musi. Jeśli wielki święty zechce, usłucha ich modłów i będą uzdrowieni. Ślepy ujrzy cud mozaik świątyni, kulawy porzuci nazawsze swoje kule, kobieta powije radośnie syna i stanie się najukochańszą z żon swego męża i pana. O, jakże potężnym jest Moulay Idriss, lecz ciebie nie usłucha, „Rumi". Więc „Balek!".

I wynoszę się. Jakiem prawem weszłam w te stare szańce, otaczające białą tajemnicę wschodniego miasta? Czyż cała ta kultura powierzchowności i pośpiechu, której jestem przedstawicielką, nie burzy i nie mąci białej ciszy? W „sukach" (halach) i ja mam ochotę krzyczeć „Balek!" tym wszystkim europejskim tandetom, które sklepy obsiadły, tym wszystkim perkalom i świecidełkom, bezczelnym intruzom, którzy wciskają się tu przemocą, by wyganiać tyle naprawdę pięknych rzeczy. Ale jeszcze nie wszystkie sklepy tandeta europejska zalała. Dotąd szewc wyrabia zawsze jednakowe babusze z przydeptaną piętą, żółte i czerwone, dla biednych — skórzane, dla bogatych — aksamitne i haftowane złotem. Krawiec też nadal kroi tylko burnusy, a poza sklepem na środku „suku" zawsze stoi spokojnie mały obdartus i trzyma koniec nitki, którą się burnus obszywa.

Z jakiejś pobliskiej części „suku" dolatuje mnie stuk miarowy: to dzielnica jubilerów. Na malutkim kowadełku kują w srebrze delikatne bransolety i pierścienie, a od każdego uderzenia młotkiem lśni srebro w nowem nacięciu i rzuca djamentowe ognie i blaski. Opodal siedzi starzec w łachmanach, szczerniały, półnagi i dosłownie obsypany robactwem. Czy żebrze? Słyszę głos miarowy do śpiewnej modlitwy podobny. Nie, nie żebrze, lecz zachwala przechodniom swoje jarzyny. Faktycznie widzę u stóp jego pęczek marchwi tak zakurzony, że widoczny ledwo. Nad jatkami z mięsem brzęczą muchy, lecz są już na mięsie liliowe pieczęcie kontroli i jednak jest mniej brudno, niż dawniej. Przykład „Rumi" działa, lecz jakże bardzo powoli.

Skończył się labirynt „suków". Już ostatnie bielą się uliczki. Na murach pną się figi, w rozpylonym złocie kurzu idzie Maur białym barnusem nakryty, a obok kroczy ciemny, obładowany osiołek. Z za murów dolatuje zapach haremowych ogrodów i szmer fontanny; zgaduje się cudne, barwnie odziane kobiety. Lecz długo jeszcze woda osrebrzy stylizowane lilje majolik fontanny, zanim wolno będzie tam zajrzeć nieczystemu Rumi. Teraz patrzeć może tylko przez złoto-różowy pryzmat bajek i słuchać w noce księżycowe namiętnego szeptu Szeherezady.

Muzeum: fajanse, pokryte niebiesko-białemi arabeskami, olbrzymie zbiory broni, którą bogaci Maurowie namiętnie gromadzili, kuta w srebrze biżuterja i nawet dwu i czterolite pasy, tkane zupełnie na wzór pasów słuckich. Ale ciekawszą jeszcze od owych bogatych zbiorów jest dla mnie wielka prostota tego domu, obok jego bogactwa i przepychu. Dziwne pobratymstwo magnata z nędzarzem, symbol wielkiej demokratyczności ludzi Wschodu.

Zupełnie przypadkowo odnajduję wrota wyjściowe jednego z szańców Fezu. A może to one mnie znalazły, by wyrzucić ze świętego miasta? Jakże potężne są jednak te szańce kilkumetrowej szerokości, całe pokryte delikatną koronką płaskorzeźb i wytwornym rysunkiem majolik? Wiele trzeba było czasu i ludzkiej, mrówczej pracy, by objąć całe duże miasto takim miłosnym uściskiem szańca pięknego, jak dzieło sztuki. Nie dziw więc, że starano się miasto jaknajbardziej ścieśnić, budując uliczki - korytarze i sklepy - szafy. Bo też pocóż ulica ma być szeroka, gdy się po niej tylko przechodzi i gdy żadne okno na nią nie patrzy. Albo pocóż sklep ma być od szafy większy, skoro i tak wszystko się w nim mieści? A siedząc w samym środku, napróżno wstawać nie trzeba. Przecież wysiłek sięgnięcia ręką po towar i tak jest zbyt wielki. Hałaśliwe dzwonienie budzi mnie z zadumy. To handlarz wody przeszedł ze swym skórzanym worem i blaszaną miseczką.

M. Milkiewiczówna.

Kalkuta--„dżungla" ras i typów ludzkich.

NAJWIEKSZE I NAJBOGATSZE MIASTO INDJI. — SYMFONJA NAJRÓŻNORODNIEJSZYCH KONTRASTÓW. — POLICJANCI Z... PRZYMOCOWANYMI PARASOLAMI. — NOCNE KĄPIELE.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Kalkuta, w styczniu 1930.

Kalkuta jest największem i najruchliwszem miastem Indji. Skupiając w sobie handel i przemysł tej niezwykle bogatej kolonji angielskiej, stała się Kalkuta jakby tętniącem sercem, do którego ze wszystkich stron kraju napływają ustawicznie żywe strugi skarbów i ludzi. Niby ogromna giełda, skupia w sobie to przedziwne miasto tysięczne nici interesów. Tu wybrańcy losu dorabiają się w niezwykłem tempie ogromnych fortun, a drobne, fałszywe pociągnięcie spycha innych na samo dno nędzy.

To stanowisko Kalkuty wywołało z natury rzeczy silny pęd do rozbudowy i unowocześnienia się. Lśniący asfalt szerokich bulwarów, ogromne budowle i drapacze chmur, oraz szalony ruch kołowy nie ustępują dziś w niczem Londynowi. Ale jakby dla tem silniejszego kontrastu — obok luksusowych pałaców stoją jeszcze ciągle zapadłe i brudne lepianki tubylców o krzywych dachach i popękanych ścianach. Dzielnica orjentalna roi się wprost od takich domostw, urągających swą „hygieną" i bezpieczeństwem najprymitywniejszym wymaganiom.

Jakkolwiek ten kontrast w wyglądzie ulic jest ogromnie jaskrawy, charakterystyczne piętno nadaje jednak miastu: ludność. Kalkuta jest — jeśli tak rzec można — dżunglą ludzi! W pogoni za zyskiem zbiegły się tu niemal wszystkie rasy świata. W poszukiwaniu za użyciem, lub pracą zebrały się tu wszystkie prawie typy ludzkie i narodowości. Każdy kąt ziemi, każdy zaułek, każdy dom — roi się od ludzi. Najdziwaczniejsze twarze, najbarwniejsze ubiory, oraz najciekawsze typy mieszają i krzyżują się ze sobą, tworząc wiecznie żywą, pulsującą ruchem, barwną „puszczę ludzką". Od dzielnicy „Burra", gdzie mieści się centrum handu, poprzez ulice „Hugli" i „Balljahata" aż do eleganckiej, europejskiej „Old Court House" — stanowi ta masa ludzka najbarwniejsze widowisko pod słońcem. Wysocy tubylcy z Pandżabu śpieszą, błyszcząc jaskrawemi ubiorami, przypominającemi pijamy. Obok nich przechodzą dziwnym kołyszącym się krokiem mali, nadzy mieszkańcy Madrasu, którzy za całą odzież noszą na biodrach opaskę płócienną. Biali i czarni służący, krzykliwi Chińczycy, europejczycy w białych, krótkich spodenkach, oraz różnokolorowi posłańcy w błyszczących liberjach — mijają się szybko, w wiecznym pośpiechu i nerwowym pościgu za zarobkiem. Mali Tybetańczycy, obwieszeni łańcuchami i branzoletami spieszą, dzwoniąc wisiorkami swych ozdób — obok Turków w czerwonych fezach i Persów, przybranych w malownicze turbany z błyszczącej skóry.

Jak w gęstym, podzwrotnikowym lesie — tak i w tej ciżbie ludzi niepodobna się należycie zorjentować. Wszystko splata się, miesza i łączy w gęstą, rozedrganą, wiecznie płynącą masę.

I co najciekawe. — szoferzy nie znają w Kalkucie miary w nadużywaniu szybkości. Mimo niezwykłego ruchu ulicznego, mimo tłumów przelewających się ulicami, jak wezbrana rzeka — auta rozwijają tu niezwykłą szybkość. A Kalkuta nie posiada przytem większej liczby wypadków automobilowych, niż inne miasta. Tajemnica tego dziwnego zjawiska da się wyjaśnić sprawnością angielskich policmanów. Niby żywe sygnały stoją oni na najruchliwszych przecznicach, regulując ruch szybkiemi mignięciami pałeczki. Wyglądają ci przedstawiciele bezpieczeństwa niezwykle oryginalnie. Nad ich głowami kołysze się parasol, przytwierdzony do pasa. W piekielnym upale podzwrotnikowego słońca nie mogliby ani chwili pełnić służby bez tego urządzenia ochronnego. A służba to niezwykle trudna i odpowiedzialna. Bo pominąwszy już niezwykłą szybkość, rozwijaną przez szoferów hinduskich, auta są zazwyczaj niesłychanie przeładowane i jest ich ogromna ilość. Tysiące aut prywatnych, dziesiątki tysięcy taksówek idą w zawody z wozami ciężarowemi, które często służą także do... przewozu uboższych gości.

Zpośród różnych gatunków „ekwipaży", które o każdej porze dnia wypełniają ulice Kalkuty, najdziwniejsze są dwukołowe wózki tubylców, ciągnięte zwykle przez woły. Przypominają one raczej trumienki, niż wozy. Z otwartych boków zwisają nogi podróżnych, którzy cisną się obok siebie w tych archaicznych klatkach, jak śledzie w beczce. Takie powozy są szczególnie częste w dzielnicy bazarów, gdzie jest jeszcze rojniej, niż w centrum miasta. Silny ten ruch związany jest z życiem handlowem bazarów, które czynne są przez cały dzień i kilka godzin w nocy. A kupić tu można, czego dusza zapragnie. Począwszy od klejnotów i drogich dywanów — a skończywszy na nasionach do żucia i karminie do ust. Przypływ kupujących i oglądających te skarby, krzyk przekupniów i nawoływania sprzedawców chłodników tworzą niemilknący i trudny do zniesienia gwar i hałas.

Nie mniej ruchliwy jest port w Kalkucie. Natłok okrętów ze wszystkich niemal części świata, ustawiczna praca załadowcza, ciżba tysięcznych tłumów przyjezdnych — stanowią barwny kalejdoskop zmiennych wrażeń.

A gdy zapadnie noc, gdy „dżungla ludzka" ucichnie i zniknie w tysiącach domostw, wówczas z uliczek i zaułków wyślizgują się w ciemnościach nocy tajemnicze postacie, zmierzające ku rzece. To prawowierni Hindusi dążą ku „świętym wodom" Gangesu, by odprawić rytualną kąpiel, „oczyszczającą duszę". Po dniu spędzonym w gonitwie za pieniądzem — zaspakaja noc w ten prosty i niewybredny sposób potrzeby religijne wiernych...

K. Mir.

Energiczny przechodzień.

W powodzi aut, zalewających Stany Zjednoczone, nikną skargi nielicznych pieszych. Znalazła się jednak pewna energiczna mieszkanka Nowego Jorku, która, uzbrojona w elektryczną lampkę o czerwonem świetle, przechodzi najspokojniej przez najruchliwsze ulice Nowego Jorku i świecąc czerwonym światełkiem w oczy kierowców, zmusza tychże do zatrzymania. Kiedy wkońcu zabroniono jej tego, wystosowała pismo do prezydenta Nowego Jorku, w którem pisze:

„Zechce Pan któregoś wieczora spróbować wsiąść lub wysiąść z tramwaju na Broadway. Przekona się Pan, jak źle jest traktowany przechodzień Nowego Jorku".

ŚWIADECTWA.

Pani Dukalska poszukuje służącej. Zgłasza się Marianna z dużą walizką w ręku.

— Panienka przyniosła ze sobą odrazu swoje rzeczy?

— Jak to?

— A co panienka ma w tej pękatej walizie?

— Ach to są przecie moje świadectwa.

H. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

— Jeżeli chcesz — tak! Ale jeżeli jutrzejsza analiza wykaże, że ta krew jest krwią człowieka (wiesz, przez zastrzyknięcie śwince morskiej) a zielony proszek na dnie tabakierki okaże się arszenikiem, albo inną trucizną, natenczas będę miał w ręku fakty i cała sprawa przestanie być „zgadywanką". Gdybym dzisiaj udał się na policję i zażądał aresztowania człowieka, którego podejrzewam, zamkniętoby mię u czubków! A jednak — nie jestem warjat! Osiemdziesiąt na sto przemawia za tem, że teorje moje są słuszne... jeżeli mój eksperyment mię nie zawiedzie, za parę godzin dowiemy się prawdy. Chcesz mi pomóc, czy mam wrócić do laboratorjum sam?

— Nie bądź idjotą! — zawołał Jacek. — Nietylko ja, ale i Miles. Jest co najmniej tyle wart co ja. Służył w mojej kompanji. Jeżeli trzeba będzie użyć siły, licz na mnie. Sądzę, że po jednej spluwie wystarczy.

Z podręcznego arsenału wydobył trzy „spluwy" dwa automatyczne rewolwery i jeden staromodny Colt — i wyślizgnęliśmy się z domu, jak dwaj konspiratorzy. Miles czekał za zakrętem. Jacek rzucił mu adres, dodając:

— Masz co przeciwko schwytaniu w sidła bandyty, Miles?

Uśmiechnął się.

— Trochębyśmy się rozerwali, panie kapitanie.

— Sprawa jest poważna — tłomaczył Jacek. — To jest, może się okazać poważną!...

— Pan kapitan może liczyć na mnie — spokojnie rzekł Miles, na co Jacek wręczył mu rewolwer i wsiedliśmy do auta.

Byłem przygotowany, że Jacek zasypie mnie mnóstwem pytań, co to za trucizna w owej tabakierce i co ta trucizna ma wspólnego z przypuszczalnem morderstwem i kto według mnie popełnił owo morderstwo i skąd się wziął w mojej sypialni, i gdyśmy ruszali z przed domu, zacząłem się głowić, w jaki sposób w kilku słowach zaspokoję ciekawość mego szwagra.

Powinienem był znać Jacka lepiej i wiedzieć, że nigdy nie traci czasu na bezużyteczną gadaninę. Według moich kalkulacyj mieliśmy siedemdziesiąt pięć procent pewności (według Jacka sto czterdzieści) — że zastaniemy w mojem mieszkaniu mordercę i dlatego Jacek rozmyślał teraz nad planem działań wojennych.

— Tylko dwoje drzwi prowadzi z sieni do twojej budy, prawda? — zaczął. — Jedne do sypialni, drugie do laboratorjum?

— Tak — odrzekłem. — Drzwi do sypialni zostały zaryglowane... Odkryłem to za waszej bytności u mnie, twojej i Doris... Kiedy, poszedłem zdjąć płaszcz, zapomniałem to zrobić...

Zastanowił się nad tem chwilę. Bałem się, że czuje się lekko urażony tem robieniem tajemnicy przed nim i Doris, ale wyrażenie, że niesprawiedliwie go posądziłem, jest jeszcze zbyt łagodne...

— Przypuszczasz, że był u ciebie przedtem i znowu wrócił?

— Poszedł niedaleko... o piętro niżej. Nikt tam nie mieszka... jest ciemno. Prawdopodobnie był tam, gdyśmy wchodzili we troje: my dwaj i Doris.

— Punkt ciężkości sytuacji leży w tem, czy on wie, że odkryłeś jego poprzednią wizytę, czy nie?

— Zdaje mi się, że nie. Wpuściłem was oboje do laboratorjum i wypuściłem temi samemi drzwiami przed samem wejściem Lindy. Nie powiedziałem jej, że miałem u siebie gościa, a ten gość za powrotem zastał pokój jak go był zostawił. Wszystko przemawia za tem, że nie wie, że byłem w tamtym pokoju.

— Na tym nie można się opierać — rzekł Jacek. — Nie, najprostsza taktyka jest zawsze najlepsza! Powiem ci, co zrobimy! Pójdziemy spokojnie, jakby nigdy nic na górę schodami. Ty i Milles zastukacie do drzwi laboratorjum. Będzie myślał, oczywiście, że to nie ty, ale któryś z twoich przyjaciół i zaczai się na chwilę. Wtedy zaczniesz stukać mocniej. Poprostu tłuc we drzwi, jakgdybyś chciał je wywalić. To go zaabsorbuje na tyle, że będę mógł niepostrzeżenie wejść przez drugie drzwi i schwytać go znienacka.

Pochwaliłem w zasadzie plan Jacka. Dziś jeszcze myślę, że był rozsądnie obmyślony. Domagałem się tylko jednej małej zmiany: żeby to on z Milles'em dobijali się do drzwi laboratorjum

D. c. n.







OGŁOSZENIE.

Sędzia Komisarz upadłości Chaima Lejby vel Lewka Landcmana (Sosnowiec ul. Modrzejowska Nr. 17) na zasadzie art. 477—480 K. H. wzywa wszystkich wierzycieli wyżej wymienionej firmy, aby stawili się dnia 30 stycznia 1930 roku o godz. 12 w gmachu Sądu Okręgowego w Sosnowcu celem zgłoszenia swoich pretensji, uformowania listy wierzycieli oraz dokonania wyboru kandydata na syndyka tymczasowego upadłości.

Sędzia Komisarz: Paweł Kucharski

za zgodność Kurator: adwokat

Henryk Busz

(Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 2).

OGŁOSZENIE.

W Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

A. 5101. „Maria Sztuka" sprzedaż art. spożywczych i wędlin w Czeladzi, Żabia Nr. 1. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Marja Sztuka, zam. tamże.

A. 5102. „Moszek Gertler" handel konfekcji ludowej w Czeladzi, Bytomska Nr. 63. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Moszek Gertler, zam. w Czeladzi, Przełajska Nr. 22.

A. 5103. „Franciszka Bonecka" sklep rzeźniczy w Czeladzi, Bytomska 41. Firma istnieje od 1910 r. Właściciel: Franciszka Bonecka, zam. tamże.

A. 5104. „Karol Bilny" sklep spożywczy w Czeladzi, Bytomska Nr. 46. Firma istnieje od 1916 r. Właściciel: Karol Bilny, zam. tamże.

A. 5105. „Henoch Wekaler" sprzedaż towarów tekstylnych w Sosnowcu, Prez. Mościckiego Nr. 23. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Henoch Weksler, zam. tamże.

W dniu 3 grudnia 1929 r.

A. 5106. „Juljan Madowicz" piwiarnia i sprzedaż wyrobów tytoniowych w Bobrku, gm. Niwka. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel: Juljan Madowicz, zam. tamże.

A. 5107. „Helena Kościelna" sprzedaż art. spożywczych i wędlin w Dąbrowie Górniczej, Szkolna Nr. 44. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel: Helena Kościelna, zam. tamże.

A. 5108. „Wiktorja Wojciechowska" piwiarnia i sprzedaż papierosów w Sosnowcu na Targowicy. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel: Wiktorja Wojciechowska, zam. w Sosnowcu, Towarowa Nr. 17.

A. 5109. „Anna Goldberg" sklep spożywczy w Czeladzi, Milowicka Nr. 21 Firma istnieje od 1916 r. Właściciel: Anna Goldberg, zam. tamże.

W dniu 5 grudnia 1929 r.

A. 5110. „Konstanty Morawiec" sklep spożywczy i tytuniowy, wieś Celiny, gm. Ożarowice. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Konstanty Morawiec, zam. tamże.

A. 5111. „Mojżesz Sztorchajn" sprzedaż obuwia w Dąbrowie, Sobieskiego 15. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel: Mojżesz Sztorchajn, zam. tamże.

A. 5112. „Szmul Fryszer" sprzedaż mięsa w Modrzejowie, Rynek 28. Firma istnieje od 1918 r. Właściciel: Szmul Fryszer, zam. w Modrzejowie, Hanryka 15.

A. 5113. „Jan Goniewicz" herbaciarnia w Dąbrowie Górn., Kondratowicza Nr. I. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel: Jan Goniewicz, zam. tamże.

W dniu 6 grudnia 1929 r.

A. 5114. „Antoni Gryszka" sprzedaż art. spożywczych i wędlin w Dąbrowie Górn., Łabędzka 29. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel: Antoni Gryszka, zam. w Dąbrowie Górn., Łabędzka Nr 27.

A. 5115. „Józef Szynieć" sklep rzeźniczy w Dąbrowie Górn., Zielona 6. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel: Józef Szynieć, zam. tamże.

A. 5116. „Celestyn Przytulski" specjalny zakład reprodukcyjny, kopiarnia rysunków technicznych, powielarnia i fotografja w Sosnowcu, 3-go Maja 15. Firma istnieje od 1910 roku. Właściciel: Celestyn Przytulski, zam. w Sosnowcu, Marjacka 8.

A. 5117. „Symcha Zajdler" sprzedaż mięsa w Modrzejowie, Powstańców Nr. 3. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Symcha Zajdler, zam. tamże.

A. 5118. „Efroim Lubling" sprzedaż mleka art. spożywczych i nabiału w Dąbrowie Górn., Okrzei Nr. 42. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel: Efroim Lublinger, zam. tamże.

A. 5119. „Mordka Michałowicz" sklep rzeźniczy w Dąbrowie Górn., Szosowa Nr. 42. Firma istnieje od 1915 r. Właściciel: Mordka Michałowicz, zam. tamże.

A. 5120. „Jakób Malinowicer" sprzedaż mięsa w Dąbrowie Górn., Łabędzka Nr. 30. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel: Jakób Malinowicer, zam. w Dąbrowie Górniczej, Okrzei 27.

A. 5121. „Moszek Grinberg" sprzedaż obuwia w Dąbrowie Górn., Sobieskiego Nr. 4. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Moszek Grinberg, zam. tamże.

A. 5122. „Józef Paluchiewicz" sprzedaż galanterji a zabawek w Dąbrowie Górn., Sobieskiego Nr. 7. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel: Józef Paluchiewicz, zam. w Dąbrowie Górn., Łukasińskiego 16.

A. 5123. „Józef Szostak" herbaciarnia w Dąbrowie, Kościuszki Nr. 18. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Józef Szostak, zam. w Dąbrowie Górn., Kościuszki Nr. 18.

A. 5124. „Anna Zacharska" sklep spożywczy w Dąbrowie Górn., Dębowa Nr. 2. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Anna Zacharska, zam. tamże.

A. 5125. „Chana Żygrajch" sprzedaż art. spożywczych w Dąbrowie Górn., Limanowskiego Nr. 30. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Chana Zygrajch, zam. tamże.

A. 5126. „Fajgla Weldfrajnd" sprzedaż art. spożywczych i owoców w Dąbrowie Górn., Okrzei Nr. 11. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel: Fajgla Weldfrajnd, zam. w Dąbrowie Górn., Sobieskiego Nr. 11.

D. c. n.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Sprzedam dom 2 piętrowy w dobrym stanie na dogodnych warunkach. Dąbrowa, ulica Łukasińskiego Nr. 2, Legomski. 471

Do sprzedania gramofon z płytami. Wiadomość: ul. Zakręt Nr. 9, m. 4. 446

Maszynę Singera bębenkową mało używaną sprzedam tanio i na dogodnych warunkach. Sosnowiec, ul. Orla 4, Julja Pelsik. 480

Fortepian czarny, krótki sprzedam, dogodne warunki. Sosnowiec, Malachowskiego 30, Pieszczyński. 478

Z powodu wyjazdu meble do sprzedania. Krakowski, Nowa 21. 474

MASZYNĘ do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami i Singera bębenkową mało używaną sprzedam tanio na dogodnych warunkach. Haftu nauczę i czółenkową za 150 zł. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim. Harlak. 496

Futro czarne długie na średnią figurę podbite piżmowcami okazyjnie sprzedam. Łaskawe zgłoszenia do filji „Kurjera Zachodniego" Zawiercie pod W. Ł. 501

Sklep do sprzedania okazyjnie, egzystencja zapewniona gdyż w dobrym punkcie. Biuro Zgorzelskiego, Sosnowiec, Żeromskiego 5, tel. 12-91. 504

Baczność! Okazja! 2 restauracje w Sosnowcu, a parcele przy ulicy Orlej do sprzedania na dogodnych warunkach ale zaraz Biuro Zgorzelskiego, Sosnowiec, Żeromskiego 5, tel. 12-91. 503

Jest do sprzedania kocioł stały, dwupłomieniowy, powierzchni ogrzewalnej 111 m. kw., budowany na ciśnienie 12 atm. Posiada książkę kotłową, kompletną armaturę i nadaje się do natychmiastowego uruchomienia. Informacji udzieli J. Godlewski, Sosnowiec Ostrogórska 4, tel. 9-86. Tamże do sprzedania 4 kotły o powyższych wymiarach, lecz nie posiadają książek kotłowych. 461-3

Sprzedam plac 107 prętów z nową oficyną. Sosnowiec, Grabowa 9. 452-3

Sprzedam dom murowany trzy ubikacje. Wiadomość Dąbrowa filja „Kurjera Zachodniego". 394-2

POSADY i PRACE

Szofer-mechanik z długoletnią praktyką pożądane świadectwa potrzebny od 1 lutego. Niemce. Stanisław Dąbrowski. 460-3

Poszukuje się rutynowanych, starszych sprzedawców gazet z różnych dzielnic Zagłębia, na pensję i prowizję. Zgłoszenia: Hławski, Sosnowiec, 3 Maja 23 w poniedziałek 27 bm. od 4 i pół do 6 i pół po południu. 506

Absolwentka szkoły Handlowej znająca księgowość, stenografję, pisząca na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia „K. Z." pod Absolwentka. 497

Niańki zdrowej, ocześwej potrzeba zaraz. Pensja 30—35 złotych. Zgłaszać się ze świadectwami. Adres w Administracji „Kurjera Zachodniego". 499

Potrzebna prasowaczka do sztywnej bielizny. Zgłosić się do pralni „Tęcza" Będzin, Kołłątaja 27. 448

Potrzebna służąca do wszystkiego z dobrem gotowaniem i praniem. Zgłoszenia od 2—4 ze świadectwami. Sosnowiec, Piłsudskiego 50, do doktora. 473

Bar-Dancing poszukuje kilka ładnych dancerek. Zgłoszenia: Mysłowice, Powstańców 7, między 9—3. Welstein. 347

Potrzebna dziewczyna umiejąca dobrze i biegle liczyć do sklepu przy Hucie „Staszic" (dawniej „Paszkin"). 490

NAUKA I WYCHOW.

Uczę się praktycznie księgowości, arytmetyki, korespondencji, nauki o handlu, stenografji, pisania na maszynach i innych przedmiotów ułatwia w nauce pracy biurowej i w handlu. Zapisy przyjmuje dyrekcja kursów Sosnowiec, Konstantynów Kamienna 6, godziny od 10 — 1 i 5 — 8. Po zdaniu egzaminu świadectwa. 432

Języka i korespondencji niemieckiej udziela rutynowany nauczyciel. Sosnowiec, Orla 3. 493-3

Kursy kroju szycia modelowania Ireny Zaborowskiej, zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty, Król. Akademji Paryskiej, po ukończeniu świadectwa prawne. Przyjmuję zapisy na nowy kurs. Sosnowiec Piłsudskiego 10 9048

Najstarsza Śląska Szkoła Muzyczna w Katowicach ul. Szopena 16 tel. 136 przyjmuje już zapisy uczniów do wszystkich klas na drugie półrocze 1929-30. 205

Lekcji gry na fortepianie udziela rutynowana nauczycielka Nina Cichoniowa absolwentka Petersburskiej szkoły muzycznej, dając gruntowne podstawy, Sielecka 6 II p. 436-3

LOKALE

Pokój do wynajęcia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Zachodniego". 479

W Dąbrowie potrzebny pokój na biuro z osobnym wejściem najchętniej parter. Zgłoszenia przyjmuje Administracja pod „Dąbrowa". 509

Dwa Garaże do wynajęcia. Sosnowiec, Żórawia nr. 6 obok ulicy Malachowskiego. 444-2

3 pokojowe mieszkanie komfortowe z wygodami zaraz do wynajęcia. Sosnowiec, Prosta 12 (boczna Piłsudskiego) u gospodarza. 442-2

Różne mieszkania ze wszystkiemi wygodami przy ul. Ale a róg Milej są do wynajęcia. Wiadomość Marjacka 2, mieszkania 5 w Sosnowcu. 404-2

5 pokoi z kuchnią z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Sosnowiec, Robotnicza Nr. 1, Pawlik. 414-3

RESTAURACJA

z urządzonym lokalem i koncesją w domu piętrowym, murowanym, po kupnie cały wolny.
Klijentela wyrobiona i interes w pełnym ruchu, natychmiast **do sprzedania.** w Niwce pod Sosnowcem. Wiadomość na miejscu, tel. 107.

WŁOSÓW

wypadanie, łupież, łysienie usuwa **„Esencja Chinowo-Chmielowa"** i **„Mydło Chinowo-Chmielowe"** (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład, Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 16. 5277

ZGUBIONE DOKUMENTY

Zgubiono pamiątkową broszkę w kształcie emaliowanego ołtarzyka przechodząc ul. 3 Maja na Dęblińską. Znalazca otrzyma sowite wynagrodzenie. Sosnowiec Dęblińska 15 W. Menes. 445-3

Szlama Lefkowicz zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną przez szkołę „Jesodła Hadora" w Zawierciu. 500

Kowal Wincenty z Blanowic urodzony 1905 roku zgubił książeczkę wojskową i wyciąg z ksiąg ludności, które unieważnia. 440

Stach Kacper rocznika 1899 z Zedermana zgubił wojskową kartę zwolnienia, którą unieważnia. 441-3

Izrael Szmul Genczarski zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 481

ROZNE

Pasy nadające kształtom piękną linję i lecznicze od 10 zł., biustonosze od 4. Nowość! Pasy pryncesowe. „Rozalja" Sosnowiec, Dęblinska 11. 483

Przyjmuję do szycia suknie damskie. Ceny niskie. Sosnowiec, Mała 2, II p. Krawcowa. 476-2

Ostrzegam p. Jana Strzałkę z Grabocina, aby przestał szarpać moją opinję, gdyż w przeciwnym razie wytoczę sprawę na drogę sądową. P. J. 507

Koncesjonowane Biuro M. Zgurzelskiego Sosnowiec, Żeromskiego 5, tel. 12-91 poleca domy, parcele, fabryki, warsztaty, udziały spółdzielni budowlanych, sklepy, restauracje, mieszkania we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej a także wille i parcele w różnych miejscowościach kuracyjnych i klimatycznych. Biuro nasze utrzymuje kontakt z wszystkiemi pokrewnemi sobie instytucjami w kraju i zagranicą. Z uprzejmego sumiennego i szybkiego załatwienia spraw, możemy się poszczycić. 502

Koncesjonowana szkoła
pisania na maszynach 494
czynna codziennie od godz. 8 rano do 8 wiecz. Wpisy i informacje w księgarni **„POLONJA" Hale „Rozwoju".**

OBWIESZCZENIE.

Na mocy art. 56 ustawy z dnia 11-VIII 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747), oraz na podstawie par. 38 instrukcji z dnia 17-V-26 r. o przymusowem ściąganiu podatków i opłat (dz. Urzęd. M. S. Nr. 15 poz. 168) Egzekutor Powiatowego Związku Komunalnego w Będzinie podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 31-I 1930 r. o godzinie 10-tej z rana odbędzie się w Strzemieszycach na kopalni „Wiesława" publiczna licytacja na sprzedaż zajętych u mieszkańca wsi tejże ruchomości, a mianowicie: 4.000 tonn węgla miału oszacowanych na sumę Zł. 16.000 gr. — celem pokrycia zaległych podatków komunalnych i skarbowych.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu sprzedaży tychże, spisy zaś w miejscowym Urzędzie. 470

Egzekutor Wydziału Powiatowego
Sejmiku Będzińskiego
(—) St. ŁYSZKOWSKI.

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 -30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. [illegible] ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. [illegible] — Filje: BĘDZIN, Malachowskiego 7, telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.